Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 58. — ROK XXXVI.

SOBOTA

2. MARCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie . . .	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

„Miasto Gdańsk niegdyś nasze"...

Życie okazało się silniejszem, niż zastarzałe uprzedzenie i narodowe niechęci: Wolne Miasto Gdańsk, które przed kilku laty było bardziej antypolsko nastrojone, niż jakiekolwiek miasto Rzeszy Niemieckiej, szuka dzisiaj z Polską porozumienia, zawiera bez trudności coraz to nowe umowy, przestaje zwracać się do Ligi Narodów ze skargami na Polskę i manifestuje skwapliwie w oficjalnych mowach swych przedstawicieli chęć zaspokojenia gospodarczych żądań Polski, związanych z Bałtykiem. Jeszcze prasa gdańska uderza od czasu do czasu w dawny ton bojowy, jeszcze zjeżdżają do Wolnego Miasta związki pół-wojskowe z całych Niemiec, by w Arturhofie składać przysięgę wiecznej względem Polski nienawiści, ale są to głosy, które w trzeźwem kupiectwie gdańskiem coraz mniej zyskują posłuchu. Ostatnie wybory do sejmu i senatu gdańskiego zapewniły większość grupom lewicowym i gospodarczym, które dążą nie do zadrażniania, ale łagodzenia stosunków Gdańska z Polską. Możemy śmiało stwierdzić, że Polska staje nad gdańskim brzegiem Bałtyku jako potęga, z którą Gdańsk nietylko walczyć nie może, ale i nie chce, co więcej, rozwój stosunków zmusza samych Gdańszczan do wyrażania pragnień, by Polska w Gdańsku zakres swych handlowych czynności rozszerzała i by Gdańsk w swój organizm gospodarczy coraz bardziej wchłaniała.

Tę ewolucję poglądów wywołały dwa fakty: rozkwit Wolnego Miasta jako głównego portu Polski i obawa przed konkurencją rosnącej w amerykańskiem tempie Gdyni. Gdańszczanie stwierdzają, że port ich, który przed wojną był dziewiątym czy dziesiątym pod względem tonażu zawijających doń okrętów portem na Bałtyku, stał się dzisiaj trzecim z rzędu, prześcignąwszy Szczecin, Królewiec i wszystkie, z wyjątkiem Kopenhagi, porty na południowym brzegu Bałtyku. Równocześnie jednak widzą, że ten ogromny rozwój, przynoszący ich miastu bogactwo, może zostać zahamowany przz sąsiednią Gdynię, o ile tego zechce... rząd polski. Przed sześciu laty śmiali się z ambicji Polaków stworzenia portu między Kamienną Górą i Oksywią. dzisiaj zaś ze zdumieniem patrzą na wznoszone gmachy, mola, składy i na okręty, które w roku 1928 w ilości 2.201 wjechały lub wyjechały z Gdyni, reprezentując 1.977 tysięcy ton. Okręty te przewiozły 1.957 tysięcy ton ładunku i 23.282 pasażerów. — Gdańszczanie pamiętają dobrze, że przed wojną w roku 1912 tonaż starego ich portu był mniejszym, niż dzisiejszy tonaż Gdyni, wynosił bowiem tylko 1.963 tysięcy ton. Dzisiaj cyfra ta wzrosła czterokrotnie: w roku 1921 przyjechało i wyjechało do Gdańska 5.255 okrętów o 3.172 tysiącach ton, w roku 1926 już 11.870 okrętów i 6.828 tysięcy ton, wreszcie w 1928 roku 12.381 okrętów liczących razem 8.071 tysięcy ton. Gdy przed wojną zawijało do Gdańska 11 bander, to teraz u ujścia Wisły 28 państw Europy i Ameryki okazuje swoje flagi morskie. Przed wojną 54 procent okrętów zawijających do Gdańska nosiło banderę Niemiec, dziś procent ten spadł do 26, a zato wzróśł procent Szwecji z 11 do 16.3, Danji z 6 do 18, Francji z 0.2 do 2.8 proc. i t. d. Zawija do Gdańska i polska bandera; coprawda udział polskich okrętów w tonażu portowym wynosi zaledwie 2.62 proc., ale procent ten rośnie z roku na rok. Gdy ukończy się budowę basenu dla węgla w Wisłoujściu i zmontuje się nowe dźwigi i mosty przeładunkowe, to rozwój portu przybierze nowy rozmach. Wszak Polska coraz więcej posługuje się morzem jako drogą komunikacyjną: w roku 1923 tylko 6 proc. naszego wywozu przeszło drogą morską, a w roku ubiegłym 37 procent; przywieźliśmy przed pięciu laty 20 procent, w roku 1928 zaś 50 proc. Rozwój handlu polskiego ma więc dla Gdańska wartość kopalni złota.

Ale oczywiście — pod warunkiem, że Gdańsk stanie się portem Polski, zaludnionym przez Niemców, a nie placówką niemiecką przeciw Polsce. By zaś o tem Gdańszczanie niezapomnieli, czuwać będzie Gdynia, którą Polska będzie dalej rozbudowywać i powiększać. P. premjera Bartla w Gdańsku witały p. Sahm dużo chłodniej, gdyby nie to, że p. minister Kwiatkowski pospieszył się w ostatnich latach z robotami w Gdyni. Dzięki miljonom inwestowanym w Gdyni, może dziś polski szef rządu przemawiać w Gdańsku jako protektor i jako wyraziciel dumnej tradycji, mówiącej słowami poety, że „miasto Gdańsk niegdyś nasze"...

Życie zakończy ten wiersz tak, jak zakończył je poeta. **ver.**

Socjalista o projekcie Be Be.

We środę, w dyskusji Sejmu nad sanacyjnym projektem zmiany konstytucji przemawiał m. i. **pos. Liebermann** (PPS), **krytykując ostro poszczególne punkty ustroju proponowanego przez BeBe.** Projekt ten — mówił — oparty jest **na oktrojowanej konstytucji Napoleona III** z roku 1852, w szeregu przepisów **identyczny**, a przedewszystkiem w przepisie o **wyznaczaniu kandydata na następcę po zmarłym czy ustępującym zwierzchniku państwa.** Teza projektu, że „dobro państwa jest najwyższem prawem" **może być w praktyce interpretowana dla obalania wszelkich praw** ustawowych. Nazwanie uposażenia Prezydenta **„listą cywilną"** zdradza **monarchistyczne** ideę autorów projektu.

Dalej mowca zaznaczył, że studjując konstytucje wszystkich państw, **nawet republiki murzyńskiej — Liberji w Afryce**, nie znalazł tak szerokich uprawnień zwierzchnika państwa, jak je przewiduje projekt BeBe. Specjalnie żaden ustrój nie zezwala Prezydentowi na podwyższanie o 10 proc. podatków. Upoważnienie to w projekcie BeBe **jest dla rządu doskonałym interesem**, można bowiem rozwiązać Sejm, podwyższyć podatki, znowu rozwiązać i ponownie podwyższyć o 10 proc. i t. d. Rolę Sejmu sprowadzono do zera.

Z całego tego projektu — kończył mowca — przebija nieufność do społeczeństwa, a Polacy zazdrość będą musieli murzynom i murzyńskiemu parlamentowi jego prawa".

Wiedeń, 28 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Meksyku, że samolot Lindbergha, w którym znajdowała się jego narzeczona, córka posła amerykańskiego w Meksyku **spadł i zniszczył się doszczętnie.** Lindbergh i jego narzeczona **wyszli bez szwanku.**

Mowy prez. Sahma i premjera Bartla.

PODCZAS WIZYTY MINISTRÓW POLSKICH W GDAŃSKU.

Gdańsk. (Tel. wł.) Na obiedzie wydanym przez **senat m. Gdańska na cześć premjera Bartla i min. Kühna** wygłosił prezes senatu toast na cześć obu ministrów. W mowie toastowej oświadczył m. in.:

„Dzisiejsze odwiedziny panów budzą we mnie wspomnienia tej doniosłej chwili, w której miałem zaszczyt wraz z kilkoma członkami rządu gdańskiego być obecnym, jako gość rządu polskiego, przy uroczystem podpisaniu wielkiej umowy gospodarczej w Warszawie. Podpisując wówczas umowę gospodarczą, zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, **że przez to ustalona została tylko zasadnicza linja gospodarczej współpracy między Gdańskiem a Polską, że stworzone zostały** — można powiedzieć — **tylko ramy**, które w wielu sprawach wymagają jeszcze wypełnienia. W tym celu musiano już i musi się jeszcze zawrzeć cały szereg umów uzupełniających. **Gospodarka obu obszarów musi się wzajemnie do siebie dostosować**, a przedewszystkiem musi się wzajemnie poznać. I tam i tu przezwyciężone muszą być trudności polityczne i gospodarcze. Jestem zadowolony, że mogę twierdzić, iż **zbliżenie właśnie w ostatnich czasach poczyniło znaczne postępy i odbywa się w szybkiem tempie.** Przypominam tu sobie mianowicie zawartą w ciągu roku ubiegłego umowę, o taryfach kolejowych. Rząd gdański spodziewa się, że i w innych sprawach znajdzie się rozwiązanie w drodze przyjaznej i w nadziei tej umacniają go dzisiejsze odwiedziny panów, któremi dokumentujecie **przyjazne stosunki, istniejące między obu sąsiadującemi republikami**, a po których rząd gdański spodziewa się, że staną się one doniosłym etapem w dalszym rozwoju tych stosunków".

W odpowiedzi swej p. premjer Bartel podniósł chlubne tradycje gospodarcze Gdańszczan i obecny rozwój wolnego miasta.

„Zaufanie — mówił dalej p. premjer — z jakiem zwrócił się Pan do mnie o poparcie usiłowań w. m. Gdańska, mam nadzieję, nie będzie zawiedzione. **Rząd polski gotów jest poprzeć i bronić słuszne interesy Gdańska, w szczególności jego interesy ekonomiczne**, gdyż jest głęboko przekonany, **iż wzmocnienie** ekonomiczne Gdańska jest nieodzowne dla rozwoju gospodarczego Rzplitej Polskiej, tak, jak **zresztą siła gospodarcza Polski jest niezbędnym warunkiem rozkwitu w. miasta.** Ten ścisły związek interesów gospodarczych Polski i Gdańska wynika nietylko z istniejących traktatów, lecz także z położenia geograficznego. Znalazł on swój wyraz w programie polityki porozumienia i stopniowego usuwania wszelkich trudności, istniejących jeszcze pomiędzy nami a Gdańskiem. Zapewnić też panów mogę, że w programie politycznym rządu polskiego w stosunku do Gdańska, na pierwszem miejscu, obok dążeń do ścisłej współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej, znajdziecie panowie **jaknajdalej idące poszanowanie interesów w. m. Gdańska i zrozumienie zachowania odrębności jego charakteru narodowościowego".**

P. Bartel w Gdańsku zwiedza port i miasto

Gdańsk. 28 2. (PAT.) Dzisiaj rano udał się premjer Bartel w towarzystwie min. Kühna i min. Strassburgera, na **zwiedzanie stoczni gdańskiej, poczem wyjechał do portu.** U wejścia do wolnej strefy w porcie oczekiwały przybycia premjera obie delegacje Rady portu in corpore z prezydentem Rady płk. Deloessem. P. Bartel wsiadł na lodołamacz estoński „Tasuja" i **odbył krótką przejażdżkę po porcie, przyglądając się pracy łamania lodów.** Po powrocie zwiedził p. Bartel miasto i gmach gimnazjum polskiego. Po południu odbyło się u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Hamela **śniadanie.**

Nowa fala mrozów.

Paryż. 28 2. (PAT.) Z całej niemal Francji donoszą o **nowej fali mrozów.** W Paryżu temperatura spadła do — 8 st. C.

Berno. 28 2. (PAT.) **W całej Szwajcarji panują od wczoraj znowu silne mrozy.** Spadł również obfity śnieg.

Wiedeń znowu odczuwa brak węgla.

Wiedeń 28. 2. (PAT). Generalna dyrekcja kolei austrjackich donosi, że **pociągi towarowe, jadące z północy do Austrji, nie mogły wskutek zawieji śnieżnej na linjach czechosłowackich być wyładowane.** W ciągu dnia wczorajszego 19 pociągów przywiozło tylko 654 wagonów węgla. Niepomyślne warunki atmosferyczne w Czechosłowacji utrudniają także objęcie pustych wagonów węglowych, idących z Austrji do Polski.

—ooo—

LUBLIN MA KOMISARZA RZĄDOWEGO.

Lublin. (AW.) **Rada miejska w Lublinie została rozwiązaną.** Komisarzem rządowym został zamianowany radca ministerjalny, inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych **Seweryn Czerwiński.**

NORMA SIŁY WZROKU W WOJSKU.

Warszawa. (AW.) Ministerstwo Spraw wewnętrznych **zmieniło normę siły wzroku przy ocenie kandydatów do służby wojskowej.** Najwyższe dopuszczalne upośledzenie **nie może być niższe niż 0.2 dioptr. bez szkieł, lub 0.5 ze szkłami.**

Trocki zostaje w Turcji.

Wiedeń. 28 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że premjer turecki **Ismed Pasza zezwolił Trockiemu na dłuższy pobyt w Turcji.** Trocki znajduje się ma **w bardzo ciężkich warunkach finansowych(?)** Organizacja komunistów rosyjskich w Paryżu **urządziła składki pieniężne dla Trockiego.**

Wykrycie spisku rewolucyjnego na Kubie.

Wiedeń 28. 2. (PAT). Dzienniki donoszą z Kuby: Policja kubańska **aresztowała 22 osób** pod zarzutem **spisku przeciwko prezydentowi Machado.** Spiskowcami są przeważnie **wybitne osobistości z pośród sfer lekarskich i prawniczych**, tudzież członkowie grupy politycznej, **która pragnie, aby Stany Zjednoczone interwenjowały na Kubie.** Podczas aresztowań udało się policji znaleźć **pismo skierowane do przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera z prośbą o interwencję Stanów Zjednoczonych, a to z tego powodu, iż Kuba nie jest** zdolną do samorządu.

Podbiegunowe aneksje Danji.

Wiedeń 28. 2. (PAT). Dzienniki donoszą z Kopenhagi: Norweska ekspedycja antarktyczna komunikuje, że **oprócz wyspy Bouveta, zaanektowała na rzecz Danji także wyspę Piotra I. na** zachód od kraju Grahams. **Krok ten wywoła zapewne skutki dyplomatyczne.**

—o—

Ateny, 28. 2. (PAT). W kawiarni „Panhellinion" **nagle zawaliły się ściany, skutkiem czego 10 osób zostało zabitych, 13 ciężko rannych.** Wiele osób odniosło lżejsze rany.

O czem piszą inni?...

„Złe obyczaje“ klubu Be Be.

Zarówno lewicowe. jak prawicowe pisma **potępiają** obstrukcję klubu BeBe na wtor**kowem** posiedzeniu Sejmu.

„Obraz to był — pisze „Gazeta Warszawska“ — zaiste niezwykły. **Partja rządowa**, zajmująca cały środek Izby, **wyprawiała piekielną wrzawę** w obecności całego swego rządu, wbrew uroczystemu apelowi **marszałka** Sejmu, tego marszałka, który **w całym** szeregu **już** wypadków dał blo**wi** bezpartyjnemu dowody dużej, może za **dużej** — życzliwości. A hetmanił tej obstrukcji poseł Sanojca z Kołomyji, któremu niedawno całe obywatelstwo tejże Kołomyji, Polacy, Rusini i żydzi, narodowcy, socjaliści i sanatorzy na wielkim, ad hoc zwołanym wiecu uchwalili jednomyślnie votum nieufności...“.

BeBe zatem „złych obyczajów“ sejmowych nie naprawi. Właśnie w tej partji zasiada dużo posłów, którzy już w kronikach dwóch pierwszych sejmów zapisali się bardzo niepochlebnie. Jest także dużo ludzi nowych, ale do nich właśnie należałoby odnieść słowa pułk. Sławka o „ludziach niewoli“. Przecież to właśnie między konserwatystami było najwięcej takich, którzy w niewoli czuli się całkiem dobrze. Jest rzeczą oburzającą, że właśnie tacy ludzie potępiają pierwsze lata naszej niepodległości jako okres „zbrodniczej anarchji“ i rozprzężenia państwa.

O połączenie N. P. R. z Ch. D.

Na łamach „Kurjera Śląskiego“ znajdu**jemy** kilka dalszych głosów na temat współ**pracy** Ch. D. z NPR.

„Współpraca taka — pisze p. **Piotrowski** — jest nietylko konieczna, ale **bardzo pożądana**. Przy zachowaniu swej niezależności partyjnej (a może i później jako jedno stronnictwo) **oba stronnictwa przez współpracę mogłyby dla szerokich mas robotniczych wiele dobrego zdziałać**. Przy dobrej woli z obu stron dałyby się antagonizmy natury politycznej na terenie Polski łatwo usunąć.

Co do współpracy obu stronnictw na Śląsku, to przeszkody tu są o wiele trudniejsze, dopóki p. Korfanty będzie brał udział w życiu politycznem, gdyż robotnik śląski nie tak łatwo zapomni, jak p. Korfanty zawiódł nadzieje robotnika i jego zaufanie do niego“.

Że napaści na ideę połączenia obu stronnictw nie braknie, tego dowodem artykuł „Polski Zachodniej“ p. t. „Wybielanie Barabasza“ (tak organ „sanacyjny“ nazywa pos. Korfantego). Złośliwą a bezsensowną napaść swoją „Polska Zachodnia“ kończy w ten sposób:

„Zaczekamy pewien czas, jak się dalej ta cała „historyjka“ będzie rozwijać, a wówczas... Wówczas, zdaje się, będziemy mogli uradować Śląsk wieścią, że „zjednoczony obóz“ korfanciarsko-enpeerowy otrzymał owczarza w osobie... „Barabasza“!...

Brawo, brawo, oberdruhowie! Żeglujcie śmiało do spokojnej fiducyjnej przystani. Po co tak lękliwie, dlaczego tak strachliwie to czynicie. Wszak to wasz jedyny „ratunek“!...“.

Mamy tu jeszcze jeden dowód, że nienawiść do pos. Korfantego poprostu zaślepia „sanatorów“. Czy przy wyborach do sejmu śląskiego stronnictwa polskie pójdą rozbite, czy w wyborach do rad gminnych lub Kas Chorych będą zwyciężać zwarte organizacje socjalistyczne, to dla „sanacji“ rzecz drugorzędna. Najgorętszem życzeniem jest — zgnębić Korfantego!

Związki katolickie potępiają śluby cywilne.

(KAP) Zjazd delegatów Stowarzyszeń Mężów Katolickich na Śląsku wysłał w dniu 26 ub. m. do p. prezesa Rady ministrów, prof. K. Bartla, następujące rezolucje:

„Zjazd Związku Stowarzyszeń Mężów Katolickich diecezji Śląskiej stoi na niezmiennem stanowisku, że prawo, regulujące tak ważny czynnik życia, jak małżeństwo, winno być wprowadzone według myśli tej ludności, która w kraju stanowi olbrzymią jego większość. Katoliccy Mężowie Śląska zawsze żądać będą, by mające być wprowadzone w kraju prawo małżeńskie było oparte wyłącznie na prawie Kościoła katolickiego. W szczególności nie zgodzą się, by we wskrzeszonej Ojczyźnie miał być zatarty sakramentalny charakter związków małżeńskich, by miały być wprowadzone śluby cywilne i rozwody. Zjazd wyraża gorące podziękowanie p. prezesowi Rady ministrów, dr. Bartlowi za okólnik w sprawie religijnego wychowania młodzieży protestuje zaś energicznie przeciwko uchwałom Sejmu i Senatu z dnia 19 i 22 czerwca ub. r., skierowanym przeciwko praktykom religijnym w szkole“.

Podobną rezolucję uchwalono w dniu 26-go ub. m. w Warszawie na wiecu, zorganizowanym przez „Komitet Obrony Rodziny Katolickiej“, domagając się, by dla małżeństw katolickich jedynie rozstrzygającem było katolickie prawo kanoniczne.

Groźne memento!

Ostatnie wybory do rady miejskiej w Czeladzi. Wielkie sukcesy komunistów.

Wielka część społeczeństwa polskiego, a nawet sfery dziś rządzące, łudzą się tem, że w Polsce niema niebezpieczeństwa bolszewickiego, bo rząd jest dość silny, aby stłumić ruch komunistyczny, co mu narazie przychodzi bardzo łatwo. Nic bowiem prostszego i łatwiejszego, jak nie dopuścić komunistów do głosu w samorządzie miejskim przez unieważnienie listy wyborczej. Ale czy to prowadzi do celu? Rzecz wątpliwa! Bo przez to nietylko komunizm się w Polsce nie zmniejsza, ale nawet stale wzrasta i to pod obecnemi rządami. Najlepszym tego dowodem jest **zagłębie Dąbrowskie,** gdzie w ostatnich latach sytuacja o tyle się pogorszyła, że już **nie socjaliści są panami sytuacji, ale ich pobratymcy, komuniści.**

Pierwszem takiem **groźnem memento** były ostatnie wybory do sejmu. Zagłębie Dąbrowskie dało największy procent głosów komunistycznych, bo na pięciu posłów w okręgu weszło aż dwóch komunistów.

Po wyborach do sejmu przyszły wybory do rad miejskich: w Sosnowcu, Dąbrowie, Będzinie i ostatnio w Czeladzi. I cóż widzimy? Czy jest zmiana na lepsze, jak to było hucznie zapowiadane przez sanatorów? Niestety, śmiało można powiedzieć, że sytuacja z dnia na dzień staje się gorszą. Drożyzna, liche zarobki, głód i nędza coraz większe, a z tego powstaje niezadowolenie mas i komunizm. To też procent głosów oddanych przy wszystkich wyborach komunalnych w Zagłębiu Dąbrowskiem, pomimo ich unieważnienia, jest wprost zastraszający! Przyczem należy zaznaczyć, że jest silny spadek głosów jedynki. W Sosnowcu np. z 17 tys. przy wyborach do sejmu jedynkarze spadli na 5 tys. przy ostatnich wyborach komunalnych. Komunistycznych głosów w Sosnowcu też było zgórą 5 tys. i to oddanych tylko demonstracyjnie, na listę unieważnioną; reszta komunistów głosowała na PPS.

A teraz zobaczmy, jak wyglądają niedzielne wybory do rady miejskiej w Czeladzi.

Na 10.432 uprawnionych do głosowania głosowało 7.191, czyli 69 proc. Z tego na BeBe padło 1314 głosów, na PPS. 1117 głosów, na dwie żydowskie listy razem 444 głosy, na N. D. 249 głosów i na listę Zjednoczenia mieszczańsko-robotniczego, centrową, chrześcijańską — 1112 głosów. Czyli **razem wszystkich głosów oddano na ważne listy 4136. Komuniści natomiast na swoją unieważnioną listę oddali aż 3057 głosów, czyli 42.5 procent głosów.** Czy to nie jest zastraszające, czy wobec tych liczb można jeszcze mówić, że u nas niema niebezpieczeństwa komunistycznego?!

I cóż z tego, że komuniści nie weszli do rady miejskiej, kiedy przez to ferment nie jest zażegnany, przeciwnie, on wzrasta, bo polityka represyjna nie łagodzi, ale wznieca niezadowolenie. Innego lekarstwa trzeba na tę ropiącą ranę w naszem społeczeństwie. Głodnemu robotnikowi, a dzisiaj i innym pracownikom, trzeba przedewszystkiem zapewnić minimum egzystencji, żeby nie marli z głodu, a następnie dać im oświatę, ale nie opartą na „materjaliźmie dziejowym“, bez Boga, jak to czynią socjalistyczne „Tury“ i różne „dokształcające“ kursa, z których się wyrzuca Boga i religję. I skutek tego taki, że socjaliści wychowują komunistów.

A nasze sfery rządzące zdają się nie widzieć, skąd idzie niebezpieczeństwo! Bo zamiast zamknąć tego rodzaju jaczejki komunistyczne, pozwalają im bezkarnie grasować i zatruwać jadem zgnilizny moralnej młode pokolenia.

Wielką również odpowiedzialność za to wszystko ponosi i nasza inteligencja, która w stosunku do tych zagadnień prowadzi strusią politykę i naogół jest aspołeczną. O Zagłębiu Dąbrowskiem można powiedzieć, że „dół“ intelektualny rusza się, uczy i organizuje, a „góra“ śpi i nie lubi się organizować, a już poprostu jest rzeczą niepokonalną, aby ich namówić do pracy wśród robotników. Niemniej wiele w tej dziedzinie mogłoby zdziałać tutejsze duchowieństwo, gdyby nie pewne przeszkody i trudności.

W każdym bądź razie to, co się dzieje w Zagłębiu Dąbrowskiem, te olbrzymie liczby głosów komunistycznych, są groźnem memento dla wszystkich, którym nie są obojętne sprawy bytu państwowego Polski i wolności Kościoła w Polsce!

Verytus.

Analogje.

Książka Don Sturzy o faszyźmie.

Są pewne analogje między Polską po maju 1926 r., a Italją Mussoliniego. Są jednak i różnice nie dające się zaprzeczyć. Oto refleksje, które się nasuwają przy czytaniu **książki Don Sturzy: „Italia i Faszyzm“** *)... Brak tej książce wprawdzie oceny faszyzmu z jego okresu ostatniego, po r. 1926, z okresu pracy konstruktywnej; jednak i nasz swoisty polski faszyzm, „piłsudczyzna“, nie wyszedł dotąd poza pierwszy okres włoskiego faszyzmu, poza okres ugruntowywania swej władzy. Dlatego książka Don Sturzy może stanowić doskonały punkt wyjścia do robienia porównań między Italją 1922—1926, a Polską 1926—1929.

Bardzo często spotyka się u nas zdanie, że faszyzm Mussoliniego już w swych początkach miał gotowy program przebudowy państwa. Don Sturzo przeczy temu mniemaniu, i na szeregu przykładów dowodzi, że Mussolini, a z nim faszyzm, przebył głęboką i radykalną ewolucję... Jeszcze w r. 1919 wołał Mussolini w „Popolo d'Italia“ do rządu o proporcjonalne prawo wyborcze; na wypadek zaś odmowy groził „marszem na Monte Citorio“. A już w r. 1922 po „marszu na Rzym“ nie tylko określił proporcjonalność jako „najzgubniejszy dla państwa system głosowania“, ale nawet z samego parlamentaryzmu kpił... Jeszcze w r. 1921 stał Mussolini na gruncie skrajnego radykalizmu i syndykalizmu. W ogłoszonym wówczas programie partji domagał się, by „narodowa reprezentacja parlamentarna“ była sekcją międzynarodowego związku narodów, — żądał ogłoszenia republiki, zniesienia senatu, ograniczenia władzy wykonawczej (już i tak wówczas słabej), zniesienia przymusowej służby wojskowej, „wolności myśli i słowa“ i t. p. W r. 1922 wszedł na drogę zupełnego zaprzeczenia tym postulatom.

Czemże więc tłómaczyć należy to dziwne zjawisko, że te radykalne przemiany programowe (a nawet później i ideologiczne) nie rozłamały faszyzmu, lecz że faszyzm skonsolidowany wewnętrznie, odniósł świetne nad swymi przeciwnikami politycznemi i nad trudnościami zwycięstwo?

Odpowiedź na te pytania znajduje Don Sturzo w sytuacji polityczno-społecznej Włoch w r. 1922. Charakteryzowały ją dwa objawy: „kryzys klasy politycznej“ (t. j. kierowniczej) i „masowa sugestja strachu przed bolszewizmem“... Włochy przedwojenne miały swą „klasę polityczną“. Byli to liberali, bądź konserwatywni, bądź „demokratyczni“. Długoletnie rządy dały im doświadczenie, a specjalna ordynacja wyborcza zapewniała im powolność parlamentu. Z chwilą jednak wprowadzenia głosowania powszechnego (1913), a zwłaszcza proporcjonalnego (1919), dotychczasowa „klasa polityczna“ znalazła się wobec parlamentu sobie obcego, a nawet przeciwnego. Wystąpiły w nim bądź zupełnie nowe siły (chrześcijańsko-społeczni „popolari“) bądź dawniejsze, ale w nieznanej dotąd sile (socjaliści z 154 mandatami w r. 1919). Te nowe siły jednak nie miały swej „politycznej klasy“, nie miały doświadczenia; nie miały też chęci rządzenia. Rządzić musiała dawna „klasa polityczna“, nie posiadająca już oparcia o społeczeństwo. Prosta droga do bezrządu... Z tego stanu korzystają skrajne żywioły, komunistyczne. Ich nacisk był tak silny na opinję, że się im w pewnym okresie podporządkowuje nawet socjalizm i zgłasza przystąpienie do Kominternu. Umiarkowane żywioły opanowuje lęk przed przewrotem bolszewickim. Don Sturzo mówi o „masowej sugestji“ i przeczy by tę sugestję usprawiedliwiały fakty. Przeciwnie! „W rzeczywistości nie było bolszewizmu, ani niebezpieczeństwa bolszewickiego... Pokazały to wybory w r. 1921“, kiedy to i socjaliści i popolarzy powiększyli swój stan posiadania“ (str. 104). Opinja jednak była zahipnotyzowana „niebezpieczeństwem bolszewickiem“. Z ulgą przyjęła „marsz na Rzym“ 30 października 1922 r.

Tak Don Sturzo tłómaczy zwycięstwo faszyzmu. Można się na ogół z tą jego koncepcją zgodzić. Mniej natomiast uzasadnionem wydaje się to, co dalej pisze o działalności faszyzmu... Nie chce bowiem przyznać, by ten przewrót, który faszyzm przeprowadził, był uzasadniony. Finanse państwa w roku 1922 były w coraz lepszym stanie; życie społeczne zaczęło przychodzić do równowagi. Po cóż więc faszyzm? Zapomina jednak to, co poprzednio powiedział: — Italji trzeba było „klasy politycznej“, trzeba było rządu. Tego jej nie dał parlament. Dała zaś partja faszystowska. Dała go w formie brutalnej, nawet nieetycznej, — twierdzi Don Sturzo. Zgoda! „Italja nie jest państwem, ale partją“ — mówi! Prawda! Oburzającem jest wyznanie Mussoliniego w parę miesięcy po zamordowaniu Matteotiego: „Jeśli faszyzm jest stowarzyszeniem zbrodniczem i niczem innem, jak olejem rycynowym i pałką, to ja jestem jego przywódcą i odpowiedzialną głową tego zbrodniczego stowarzyszenia... Przyjmuję na siebie polityczną, moralną i historyczną odpowiedzialność za to, co się dotąd stało“. Tak, jest to oburzające! Naród włoski jednak otrzymał to w faszyźmie, czego brak odczuwał: mocny rząd. Na zbrodnie faszystowskie oburzał się, ale za dyscyplinę w zarządzie państwem był wdzięczny.

Czy cały? Niewątpliwie nie! Wielka część jego reprezentantów zademonstrowała przeciw niemu „Awentynem“. Lecz rychło poznała, że zrobiła gest efektowny wprawdzie, ale próżny. Skłócona wewnętrznie, nie mogła przeciwstawić faszyzmowi żadnej konstrukcji, żadnej syntezy. Zachwiany chwilowo przez Awentyn, odzyskał faszyzm wkrótce odwagę i w styczniu 1926 r. postawił opozycji takie warunki współpracy, że jedyną odpowiedzią Awentynu mogło być: „współpracować można tylko stojąc, lecz nie klęcząc“. Wprowadzenie t. zw. najbardziej faszystowskich praw (dekrety prasowe, policyjne i t. d.) oddały państwo „na łup — pisze Don Sturzo — faszyzmu“.

Jest w książce Don Sturzy dużo z pewnością animozji do faszyzmu. Nic dziwnego zresztą. Doznał od niego krzywd wielkich. Wszechwładny do niedawna wódz popolarów pędzi obecnie żywot banity w Anglji. Nie da się jednak zaprzeczyć, że znaczna część zarzutów, które faszyzmowi robi, jest uzasadniona. Ale o ważniejsze tu chodzi zagadnienie: co będzie z Italją w przyszłości. Don Sturzo wierzy niezachwianie, że faszyzm jest tylko epizodem. A po nim? Po nim przyjdzie — według Don Sturzy — czas na demokrację i dawny parlamentaryzm. Nie wiem, nie chcę sądzić! Wydaje mi się jednak, że Don Sturzo lekceważy rzeczywistość i jej wołanie o silny rząd, o co się pokusił faszyzm i co jest jego zasługą...

Książka Don Sturzy warta, by ją przestudjować teraz, kiedy się losy Polski układają analogicznie do sytuacji Włoch z przed 1926 r.

W. Z.

*) W niemieckiem tłómaczeniu: „Italien u. Fascismus“, Köln, Gilde-Verlag, 1926, str. 281.

O projekcie konstytucjnym Be Be

uwag kilka.

Zamieszczamy poniżej przedstawienie i uzasadnienie projektu konstytucyjnego Be Be przez prof. Krauzego, nie przyjmując oczywiście za te wywody odpowiedzialności. Nasze stanowisko wobec projektu sanacyjnego przedstawiliśmy już kilkakrotnie.

Red.

Zgłoszony przez Bezpartyjny Blok do laski marszałkowskiej projekt zmian konstytucyjnych jest bezwątpienia krokiem **naprzód** w kierunku krystalizowania **polskiej myśli państwowej.**

Wychodząc z kuźni Bloku, a więc ugrupowania powstałego na tle przewrotu majowego, projekt idzie zdecydowanie po linji **przyczyn** tego przewrotu, wprowadzając do obecnej konstytucji tylko te zmiany, które mają zdążać do usunięcia tych przyczyn.

A ponieważ o tych przyczynach było głośno już z górą dwa lata — nic też dziwnego, że główne tezy projektowanych zmian nie były niespodzianką, lecz owszem, naturalnym następstwem biegu wypadków. Główną tezą omawianego projektu jest próba rozwiązania zagadnienia **„myśli kierowniczej“** w państwie.

Potrzeby i konieczności „myśli kierowniczej“ w państwie oraz możności jej przeprowadzenia nie potrzebują, zdaje mi się, dowodzić, a i przypuszczam, że nikt nie potrafi przeprowadzić dowodu, że myśl kierownicza w państwie jest zbyteczną.

Jak ten problemat był uwzględniony w konstytucji marcowej? Otóż śmiem twierdzić, że konstytucja marcowa nie dawała zupełnie warunków do skrystalizowania się **myśli kierowniczej.** Nie dawała już z tytułu swej konstrukcji.

Według obowiązującej obecnie konstytucji zwierzchnią Władzę w dziedzinie ustawodawstwa ma spełniać Sejm i Senat, w dziedzinie wykonawczej Prezydent z Rządem, ale z Rządem odpowiedzialnym przed Sejmem i Senatem z tej konstytucji wynika, że Prezydent, jako czynnik równorzędny z Sejmem i Senatem i przez te **Izby** obrany, a więc przez ten obiór niejako od nich uzależniony, musi być czynnikiem tylko **reprezentatywnym,** pozbawionym w zupełności możności przejawu myśli kierowniczej.

Możność powstania „myśli kierowniczej“,

w myśl obecnej konstytucji, przypada tylko Sejmowi, który ją efektuje w postaci większości parlamentarnej i odpowiedniego, wyłonionego z tej większości, Rządu, który tą myśl kierowniczą większości parlamentarnej realizuje.

Czy są warunki wytworzenia „myśli kierowniczej“ w Sejmie, według konstytucji marcowej?

Mojem zdaniem nie. Na negatywną odpowiedź składają się następujące czynniki:

1. 30% mniejszości, która w większości swojej nie jest lojalna wobec Państwa i w tych warunkach nie może współdziałać w wytworzeniu pozytywnych poczynań w aktach państwowotwórczych, tem mniej może współdziałać w krystalizowaniu „myśli kierowniczej“, a więc myśli nadającej kierunek rozwoju Państwa.

2. 30% analfabetów, a więc elementu do którego dotrzeć może **tylko demagogja** i to najgorszego rodzaju.

3. Niski stan politycznego wyrobienia mas, pochopnych na wszelkiego rodzaju agitację i ubiegających hasłom demagogicznym.

4. Niski stan dobrobytu mas. Dochód społeczny na głowę ludności jest niższy od minimum egzystencji — znaczna część ludności państwa znajduje się na granicy głodu, a głód jest złym doradcą.

5. Zbytnie zindywidualizowanie społeczeństwa, niekarność i brak zdolności konsolidacyjnych wytwarza rozproszkowanie myśli politycznej i w wyniku tego powstawanie nadmiernej ilości partyj i ugrupowań.

Sejm w tych waunkach przedstawiać musi taki konglomerat i takie rozproszkowanie, że skrystalizowanie w tym zespole twórczej myśli kierowniczej jest absolutnie nieosiągalne i jeżeli w pewnych chwilach udawało się na drodze kompromisów sklecić jako tako większość (która nawiasem mówiąc była zawsze kilkugłosowa, to była ona zawsze krótkotrwała, łamana przez wybujałe ambicje osobiste. Pewne ugrupowania polityczne są zdania, że tym stosunkom zaradzić można przez zmianę prawa wyborczego i ordynacji wyborczej.

Prawda, przez pewne **ograniczenie** praw wyborczych i odpowiednią geometrję wyborczą **pewne** pozytywne rezultaty w tym kierunku osiągnąćby się dały lecz byłyby to rezultaty niewspółmierne do trudności przeprowadzenia tych ograniczeń. Nie sądzę, by wśród ludzi politycznych byli tacy, którzy sądziliby, że ograniczenie praw wyborczych mogłoby się odbyć bez wielkiego wstrząsu. Ja sądzę, że takie ograniczenie jest **prawie** niemożliwe, a gdyby nawet i było możliwe, to **bewzględnie** wobec przytoczonych powyżej warunków stanu faktycznego do wytworzenia się państwowej myśli kierowniczej przyczynić się nie może.

Przychodzimy więc do przekonania, że warunków powstania w Sejmie polskim myśli kierowniczej **niema** i warunków tych nie wytworzy ograniczanie praw wyborczych. Jeżeli fakt ten skonstatować muszę, to nie wynika z tego bym był pesymistą i widział przyszłość naszego parlamentaryzmu w czarnych barwach. Przeciwnie, mam dużą wiarą w Naród i wierzę głęboko, że przyjdzie czas, gdy warunki te zaistnieją.

Przyjdzie czas, gdy analfabetyzm zniknie, gdy podniesie się stan wyrobienia politycznego, gdy wzrośnie dobrobyt, a wśród mniejszości zwycięży przekonanie, że tylko w lojalnej współpracy z gospodarzem Państwa mogą być kultywowane odrębności narodowej, przyjdzie wreszcie czas na wyrobienie karności i wytworzenie zdolności konsolidacyjnej. Ale kiedy to nastąpi? Mojem zdaniem nie wcześniej jak za 25 lat i to w tym wypadku, jeżeli w tym okresie 25 letnim **zagwarantowana** będzie państwowa myśl kierownicza, bo **tylko** przy jej istnieniu naprawa taka nastąpić będzie mogła.

W trafnem osądzeniu zjawisk niedomogi naszego parlamentaryzmu, projekt konstytucyjny Be Be rozwiązuje zagadnienie „myśli kierowniczej“ w ten sposób, że twórczy ośrodek tej myśli przenosi z bark wielogłowego Sejmu do rąk jednostki w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozwiązuje w ten sposób, że daje Prezydentowi stanowisko **nadrzędne.** W tej nadrzędności w stosunku do wszystkich przejawów życia państwowego Prezydent uzysku je możność realizacji swej myśli kierowniczej. Nie ma koniecznej potrzeby by na stanowisku Prezydenta był Genjusz — bo może i to się zdarzyć, a wtedy Państwo czekają widoki wielkiego postępu pod wpływem Jego myśli kierowniczej, wystarczy, jeżeli będzie człowiek o szerokich horyzontach, prawy i pracowity. W takiem ujęciu tego zagadnienia jedni wołają: cezaryzm, inni: bonapartyzm. Ale, na miłość Boga, przecież Cezar, Bonaparte stworzyli najpiękniejsze karty swego narodu, imiona ich są do dziś dnia nieśmiertelne — a ciekaw jestem, kto z szanownych krytyków przejdzie do historji? A że ja na kolanach zaniosę dziękczynne modły Najwyższemu za obdarzenie mej Ojczyzny osobistością na miarę Cezara lub Bonapartego, przeto w koncepcji umożliwiającej takiej jednostce wysunięcie się na czoło Narodu widzę dla Państwa wielkie korzyści. Że mam rację, tego dowodem stosunki europejskie po wojnie. Narody o większem wyrobieniu politycznem bez mniejszości, bardziej karne, musiały dla ratowania zagrożonego bytu przelać uprawnienia kierownicze na jednostki (Włochy, Hiszpanja i in.) lub też volens nolens poddać się myśli kierowniczej **jednostki** (Francja).

Dla tych więc powodów uważam, że próba rozwiązania zagadnienia myśli kierowniczej w państwie przez przesunięcie roli Prezydenta ze stanowiska równorzędnego na stanowisko nadrzędne jest rozwiązaniem trafnem i korzystnem dla Państwa. W tem ujęciu problematu sprawa zwiększenia władzy Prezydenta jest zjawiskiem wtórnem i pochodnem głównej tezy.

Prof. Dr. Inż. Jan Krauze.

Morgan wznosi sobie piramidę.

Na wzór Cheopsa. — Największa budowla świata. — Wewnątrz muzeum i pracownie.

Z Ameryki nadeszła sensacyjna wiadomość, że wielokrotny miljoner I. P. Morgan, najbogatszy obok Forda i sędziwego Johna Rochefellera, człowiek świata, powziął **zamiar wzniesienia w Ameryce olbrzymiej piramidy, na wzór staroegipskich.** Piramida projektowana ma stanąć na równinie koło Cansas City, a **wzorowana ma być na piramidzie Cheopsa koło Gizeh.** Przy wzniesieniu tej nowoczesnej budowli użyje się częściowo konstrukcji metalowej. Kosztorysy i plan są już gotowe.

Roboty rozpocznie się w roku 1930. W przeciwieństwie do piramid egipskich, będących grobowcami faraonów, w piramidzie Morgana **znajdze pomieszczenie wspaniałe muzeum.**

Pozatem w olbrzymiej budowli urządzi się olbrzymią bibljotekę, laboratorjum naukowe i jakąś wyższą szkołę. Będzie to dosłownie „wyższa szkoła“, gdyż umieści się ją na najwyższem piętrze gmachu piramidy. Na samym szczycie budowli znajdzie pomieszczenie obserwatorjum astronomiczne, wyposażone w jeden z największych teleskopów.

Jedno z wyższych pięter będzie również posiadało silną radjową stację nadawczą.

Według powziętych planów amerykańska piramida będzie **największą budowlą świata.** Wymiary jej przewyższają nawet ogrom piramidy Cheopsa. Piramida egipska jest wysoka na 147 m., a **piramida Morgana ma osiągnąć wysokość 210 m.** Wyższa od niej będzie tylko jeszcze wieża Eiffla w Paryżu.

Podstawę piramidy amerykańskiej będzie stanowił, tak samo jak u egipskiej, kwadrat, o boku 250 m., podczas gdy bok tamtego wynosi tylko 132 m. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy budowa amerykańskiej piramidy **ma trwać tylko dwa i pół roku,** podczas gdy według greckich historyków piramidę w Gizeh wznosiło 100 tysięcy robotników w ciągu 30 lat.

Fundamenta piramidy Morgana będą podobne do fundamentów wieży Eiffla. Cztery potężne bloki betonowe wpuści się w ziemię do głębokości 20 m. Na tej podbudowie stanie ciężar przeszło 14 miljonów kg.

Koszta tej gigantycznej budowli będą również zawrotne. Ile będzie kosztowało urządzenie wszystkich instytucyj, projektowanych wewnątrz piramidy, dotąd nie wiadomo. W każdym razie na wzniesienie samych murów wyda Morgan w przybliżeniu trzy i pół miljona dolarów. Wzniesienie wieży Eiffla kosztowało swego czasu sześć i pół miljona franków, a więc mniej niż półtora miljona dolarów.

Piramida Morgana byłaby najwspanialszem dziełem technicznem naszych czasów.

Na ziemiach Rzpltej

W obawie przed katastrofą powodzi na Śląsku Cieszyńskim.

W związku ze spodziewaną katastrofą powodzi, jaka nastąpić może wskutek nagłej odwilży, wydane zostały przez władze zarządzenia, mając na celu zabezpieczenie ludności, zamieszkałej w zagrożonych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. Ponadto Cieszyński Związek pożarniczy wydał odezwę, do wszystkich straży pożarnych w Cieszynie, w której wzywa do wyznaczenia pogotowia i niesienia pomocy zagrożonym miejscowościom. (j).

Trzy wypadki kolejowe.

Onegdaj na stacji Boronów w dyrekcji katowickiej wykoleił się na zwrotnicy pociąg towarowy, przyczem 32 wagony naładowane węglem zostały pogruchotane i zatarasowały wszystkie tory.

Na stacji Gordów również w dyrekcji katowickiej wykoleiły się 4 wagony osobowe na zwrotnicy przy wjeździe pociągu na stację.

Podczas przejazdu pociągu pospiesznego pomiędzy stacjami Mszana—Gródek Jagielloński w dyrekcji lwowskiej, bocznem uderzeniem parowozu zostali ranieni 2 żołnierze z 22 p. a. p., pracujący przy usuwaniu śniegu z torów. Rannych przewieziono tym samym pociągiem do Przemyśla.

Sensacyjna licytacja w Łodzi.

Izba Skarbowa w Łodzi zapowiedziała ostatnio jedną z najbardziej sensacyjnych licytacyj podatkowych na dzień 7-go marca. Oto odbędzie się tam licytacja towarów w składach Widzewskiej Manufaktury **z tytułu zaległości podatkowych na sumę 2 miljonów zł.** Ogólna zaległość podatku przemysłowego i dochodowego za r. 1927 i 1928 wynosi około 4 miljony zł. przyczem 2 miljony zł. stanowią jedną z rat tej zaległości. Licytacja wywołała w kołach przemysłowych i kupieckich niesłychaną sensację.

NOWE WIELKIE ŚNIEGI W ZAKOPANEM.

W ciągu ostatnich kilku dni padają ciągle w Tatrach i w Zakopanem nadzwyczaj obfite śniegi. Po drogach i ulicach potworzyły się wielkie zaspy śnieżne. Grubość powłoki śnieżnej na Hali Gąsienicowej przekroczyła metr, przy Morskiem Oku dochodzi do metra, w samem Zakopanem warstwa śnieżna dociągła rekordowej podczas bieżącej zimy wysokości, ponad pół metra. Temperatura przeciętna wynosi ponad 5 stopni poniżej zera.

NOWE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BESKIDACH.

Na walnem zebraniu oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski“ w Cieszynie uchwalono przystąpić z wiosną do budowy schroniska turystycznego na Kamiennej w Beskidzie Śląskim.

KATOLICKI GRUDZIĄDZ W HOŁDZIE PAPIEŻOWI.

W ub. niedzielę odbył się w Grudziądzu szereg uroczystych akademij papieskich, które zgromadziły liczne tłumy wiernych chcących zamanifestować w ten sposób swój hołd dla Ojca św. Obszerne sale „Pod Złotym Lwem“ i w „Tivoli“ były dosłownie przepełnione tak, że wielu uczestników zmuszonych było zajmować miejsca na korytarzach. Również uroczyście obchodzono akademję w „Domu Towarzystw“ i w „Małem Tarpnie“. Przebieg tych czterech akademji papieskich dowodzi najlepiej katolickiego charakteru miasta Grudziądza.

MARJAWITA KOWALSKI PRZED SĄDEM.

W Warszawie rozpoczęła się przed Sądem Apelacyjnym sensacyjna sprawa „arcybiskupa“ marjawitów Kowalskiego i jego pomocnika F. Feldmana oskarżonych o samowolę i gwałt dokonany na osobie Marji Kazimierskiej. Sprawa ta była już raz przedmiotem debaty Sądu Apelacyjnego, który wydał wyrok uniewinniający. Ponieważ wyrok ten na skutek skargi Kazimierskiej, skierowany do Sądu Najwyższego, został uchylony, sprawa znalazła się powtórnie na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Z całego świata.

W Afryce 20-stopniowy mróz!

Z Kairo donoszą, iż w Sudanie zanotowano nowe obniżenie się temperatury. Mróz osiągnął niebywałe natężenie minus 20 stopni Celsjusza.

Shaw w Izbie Lordów?

W Londynie krążą wieści, iż w razie zwycięstwa wyborczego Partji Pracy w nadchodzących wyborach, Bernard Shaw mianowany będzie parem i wejdzie w skład Izby Lordów. Bernard Shaw jest od wielu lat członkiem Fabian Society, zajmującego się propagandą umiarkowanego socjalizmu w Anglji.

Nowe francuskie skandale finansowe

Dyrektor towarzystwa Société Regional de Banque, de Tupuy został w Paryżu aresztowany, za oszukańcze manipulacje. Deficyt jego wynosi około 100 tysięcy franków. Od r. 1927 Tupuy wogóle nie prowadził żadnych ksiąg.

W Bethune aresztowano bankiera Chansfidiere, którego niedobór wynosi 250 tysięcy.

Paryski bankier Fayolle, który swego czasu zostawiwszy passywa w kwocie 3 miljonów franków umknął, oddał się obecnie w ręce policji. Fayoll'a odstawiono do więzienia.

Język grecki i łaciński na uniwersytetach tureckich.

(KAP.) Turecki minister oświaty wydał rozporządzenie, by we wszystkich uniwersytetach tureckich wprowadzono naukę języków łacińskiego i greckiego. Nauka ta rozpocznie się z chwilą wydania niezbędnych podręczników.

Napoleona III leczono niedość starannie.

Francuskie pisma nadmieniają z okazji długotrwałej choroby króla angielskiego, że często zdarzało się, iż chorobę jakiegoś panującego leczono w sposób niewłaściwy, albo zatajano ją ze względów polityczno-państwowych, a nawet zaniedbywano jej leczenie, byle tylko nie budzić niepokoju i nie utrudniać sytuacji rządu. Jako przykład cytuje się los Napoleona III, który uległ źle leczonej chorobie nerek.

Po ucieczce cesarzowej Eugenji we wrześniu 1870 r. znaleziono w Tuillerjach rodzaj dziennika o chorobie cesarza. Tam napisano między innemi: „Gdyby on leżał jako zwykły chory w szpitalu, to już dawno zbadanoby jego kamienie nerkowe“. Ale Napoleon III był cesarzem Francji i dlatego chorobę trapiącą go od szeregu lat zatajono. Cesarz często wił się w straszliwych boleściach. Lekarze wchodzili do pałacu w Saint—Cloud tylnemi drzwiami, a wobec publiczności nazywało się, że cesarz cieszy się najlepszem zdrowiem. W lipcu 1870 stan zdrowia cesarza pogorszył się znacznie. Mimo to, kiedy wybuchła wojna z Niemcami, cesarz musiał jako głównodowodzący pojechać na front, z jednym tylko lekarzem przybocznym. Cesarz przedstawiał wtedy pożałowania godny widok, mogąc zaledwie utrzymać się na koniu. Pod Sedanem jęcząc oparł się o drzewo. Dopiero później zrozumiano jak bardzo poważną była jego choroba. Historycy wyrażali nawet opinję, że nie byłoby przyszło do wojny niemiecko-francuskiej, gdyby gabinet francuski był poinformowany o stanie zdrowia cesarza.

LAUREAT OLIMPIJSKI WYJECHAŁ DO AMERYKI.

Znakomity poeta polski i autor „Lauru olimpijskiego“ nagrodzonego na Olimpjadzie złotym medalem, udał się na parowcu, Berengeria“ **do Stanów Zjednoczonych,** celem zapoznania się z życiem ośrodków polskich w USA. Pierwszym etapem jego podróży będzie Nowy Jork.

ZAKAZ NALEŻENIA DO KLUBÓW „ROTARY“.

Święta Kongregacja konsystorjalna zbadała memorjały oszczególnych biskupów, którzy zapytywali, czy duchownym wolno wstępować do klubów „Rotary“ albo przynajmniej brać udział w ich zebraniach. Odpowiedź wypadła przecząco i wobec tego będzie ogłoszona w oficjalnych wiadomościach Stolicy Apostolskiej.

CHAPLIN CIĘŻKO ZACHOROWAŁ.

Z Hollywood donoszą o poważnej chorobie Charlie Chaplina, wywołanej według orzeczenia lekarzy zatruciem organizmu nieświeżemi środkami żywności.

STRADIVARIUS ZA MILJON FRANKÓW.

Pewien bogaty Amerykanin kupił w Paryżu skrzypce przypisywane Stradivariusowi, będące podobno dawniej własnością madame de Recamier. Skrzypce te mają piękny kształt i wspaniały głos.

MILJONERZY AMERYKAŃSCY PIJĄ ZNAKOMITE TRUNKI.

Szpiegowie prohibicyjni aresztowali dwóch przemytników, którzy dostarczali wyborowych trunków miljonerom nowojorskim. W biurze ich znaleziono listę odbiorców, z nazwiskami kilkudziesięciu znakomitości nowojorskich. W składach obu przemytników znaleziono wyborowe trunki wartości pół miljona dolarów.

Drobne wiadomości.

W. JARMUŁOWICZ, STUDENT POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ, otrzymał medal za wyratowanie z narażeniem własnego życia dziecka, z łodzi motorowej, na której nastąpił wybuch.

MAJOR BŁOŃSKI ZOSTAŁ MIANOWANY naczelnikiem wydziału higjeny szkolnej i wychowania fizycznego w ministerstwie oświaty na miejsce ppułk. Kilińskiego, który w najbliższym czasie przechodzi na stanowisko dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

SĄD OKR. W SOSNOWCU W SPRAWIE nadużyć w urzędzie celnym wydał wyrok skazujący rewidenta tego sądu Hamczyka na jeden rok więzienia.

W OBRONIE OJCA ZABIŁ BRATA niejaki Biliński we wsi Klamry na Pomorzu. Zabity brat bił kijem ojca, który wezwał pomocy młodszego syna. Ten nie panując nad sobą zabił brata uderzeniem siekiery w głowę.

Anonim. — Proszę taty, co to jest „anonim“? — pyta się mały Józio. — Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś zrobi, naprzykład: napisze, narysuje i chce pozostać wobec świata nieznanym. — Aha! rozumiem. — We dwa dni później: — Józio! kto stłukł karafkę? — woła ojciec. — Anonim, proszę taty.

Większe kroki. Raz jakiś obywatel wyszedł z synem na przechadzkę. Długo szli w milczeniu, gdy nagle: — Co ja widzę — zawołał ojciec — wziąłeś nowe buciki! — Tak ojcze, bo starych już nosić nie mogę. — No, to przynajmniej rób większe kroki — westchnął stary, zatroskany o podeszwy nowych bucików synka.

Z krakowskich sal koncertowych

Prof. Zbigniew Drzewiecki.

Zbigniew Drzewiecki należy do czołowych pianistów polskich i pomimo żmudnej pracy pedagogicznej w najwyższej klasie fortepianowej w Państwowem Konserwatorjum w Warszawie i bardzo ograniczonego czasu na ćwiczenie, utrzymuje się zawsze w znakomitej formie technicznej. Jest to najlepszy dowód silnego talentu pianistycznego, który na niwie polskiego życia koncertowego zaznaczył się pięknemi czynami. Na ostatnim występie krakowskim wykonał prof. Drzewiecki ogromny program, pozwalający na przejawienie się wszystkich zasobów muzykalności i wirtuozostwa pianisty. Po adagiu Mozarta, odegranem z poruszającą poetycznością i prostotą, dał Drzewiecki w arji z warjacjami i w presto Haendla próbkę, jak daleko można doprowadzić stylowość wykonania kompozycyj staro-klasyków na punkcie samej barwy fortepianu. Soczyste i miękkie uderzenie Drzewieckiego z adagia Mozarta, zmieniło się tu w krótki, rwany typowo clavecinowy dźwięk, zajmujący sam przez się od strony czysto technicznej. W tem dobieraniu najwłaściwszych środków technicznych do odtwarzania dzieł, należących do pewnych stylów, widać skalę, jaką przedstawia prof. Drzewiecki jako pianista i pedagog. W dalszym ciągu programu nastąpiła głęboko pojęta w interpretacji sonata Beethovena „Appassionata“, Fantazja Schumana, wreszcie kompozycje Granadosa i Prokofjewa. Cały koncert nosił na sobie znamię wysoce kulturalnego zdarzenia artystycznego i jak poprzednie występy prof. Drzewieckiego w Krakowie, pozostawił po sobie silne wrażenie.

Zdz. Jach.

III. wieczór kameralny Tow. Muzycznego
(poświęcony dziełom Brahmsa).

Prawie na ironję zakrawa fakt, że Tow. Muzyczne, dla którego pomieszczenia głównie podjęto swojego czasu przebudowę Starego Teatru, musiało urządzić swój wieczór w obcej sali, gdyż z własnej na trzeciem piętrze nie może korzystać w dniach dla siebie odpowiednich. W szeregu wykonawców programu, poświęconego wyłącznie utworom Brahmsa, nową osobistością była dla słuchaczów koncertowych pani Zofja Mazanowska. Sześć wykonanych przez panią Mazanowską pieśni Brahmsa wystarczyło do stwierdzenia, że mamy tu do czynienia z pięknym talentem wokalnym. Głos pani Mazanowskiej ma zdrowe podstawy naturalne i dobrą za sobą szkołę. Muzykalność, objawiająca się zarówno w czystości intonacyjnej, jak rytmiczności, jest tu także rzeczą zupełnie oczywistą. W interpretacji nie brakuje niczego, coby nie pozwalało nazwać śpiewu pani Mazanowskiej śpiewem artystycznym. Sam głos rozwija się w śpiewie w sposób pewny i dźwiękowo bardzo korzystny, należąc do kategorji istotnie pięknych głosów. Wartoby tylko w wyborze pieśni Brahmsa nie poprzestawać na samych najbardziej znanych utworach, lecz w bogatym dorobku lirycznym znakomitego kompozytora znaleźć jakieś rzadziej wykonywane. — Instrumentalną część koncertu stanowiło najpierw młodzieńcze trio H-dur op. 8, na końcu zaś koncertu sonata na skrzypce i fortepian op. 100 (A-dur). W oparciu o znakomicie przez prof. Dymmek'a wykonany part fortepianowy, wystąpiły głosy instrumentów smyczkowych prof. Malawskiego (skrzypce) i P. Macalika (wiolonczela) w formie zasługującej na pełne uznanie.

Zdz. Jach.

—ooo—

3 marca dzień propagandy literatury katolickiej.

Z inicjatywy Sodalicji inteligencji męskiej w Krakowie powstała Sekcja propagandy idei katolickiej i kolportażu książek i literatury katolickiej. Myśl wyborna i zasługa niespożyta. Nasze społeczeństwo katolickie jest dziwnie ospałe i gnuśne. Nawet prawdziwie wyrobieni i praktykujący katolicy rzadko poświęcają czas na studja literatury religijnej. A cóż dopiero mówić o szerokiej masie naszego społeczeństwa we wszystkich jego warstwach, zarówno wykształconych, jak i najszerszych mało wykształconych.

Ba, z przykrością można stwierdzić, że sfery wykształcone wogóle mniej znają i czytają książek religijnej treści, jak sfery mniej wykształcone. Jest to fatalna luka naszego wychowania. Po opuszczeniu szkół średnich mało kto sięga po książkę religijną i mało nawet wie o tem, jakie perły istnieją w tej dziedzinie. Nic więc dziwnego, że nawet między katolikami zdarzają się ludzie błędnie rozumiejący zasady wiary, fałszywie interpelujące je, a nieraz wprost nieznający ich zgoła.

Czyż nie jest to naprawdę rażąca nielogiczność i niekonsekwencja? Chlubimy się tem, że jesteśmy katolikami, ale studjowanie zasad i nauki Chrystusa zostawiamy innym, uważając się za wytłumaczonych brakiem czasu. Znowu luka naszego myślenia. Dla najważniejszej sprawy naszego istnienia, bo dla wiecznego zbawienia duszy naszej — nie może nam zabraknąć czasu i ochoty. Słusznie więc zrobiła Sekcja Sodalicji męskiej, że istniejące luki i braki stara się zapełnić przez urządzenie dnia propagandy książki i literatury katolickiej.

Dnia 3 marca br. w niedzielę przy wszystkich ważniejszych kościołach i parafjach **będą urządzane stoliki, przy których panie i panowie z inteligencji będą zalecać i sprzedawać książki treści religijnej** zarówno dla osób z inteligencji jak dla ludu oraz dla młodzieży. Przed kilku dniami wygłosił w radjo **Ks. Jan Rostworowski** znakomity a zwięzły odczyt p. t. **Dobra książka, a życie religijne jednostek i rodzin.**

W odczycie tym przedstawił prelegent, jaki korzystny wpływ wywiera dobra książka na cały dom, w którym bywa czytana i na całe otoczenie. Dobra książka bywa naprawdę nieraz apostołem.

Akcja powyższej propaganady literatury katolickiej jest ze wszech miar polecenia godna.

W następną niedzielę **10 marca** odbędzie się w południe w Tow. Ubezpieczeń ul. Basztowa **wiec propagandowy literatury katolickiej** przy współudziale pierwszorzędnych prelegentów o czem doniesiemy w następnych dniach.

Ruch wydawniczy.

O. KONSTANTY MARJA ŻUKIEWICZ, Dominikanin: „Niewolnik Marji Bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort (1673—1718). Miejsce Piastowe. Wydawnictwo Książnicy Michalineum. 1929. 58 str. w 8-ce mniejszej z ozdobną okładką i 2-ma drzeworytami.

Generalny kaznodzieja polskich OO. Dominikanów, O. Żukiewicz, nietylko wymownym jset głosicielem chwały Marji na ambonie, lecz także skrzętnym pisarzem maryjnym. Obdarzywszy nas niedawno pięknem studjum o św. Tomaszu z Akwinu jako czcicielu Matki Najśw.. w tej broszurce sięgnął on w świat marjologiczny jednego z wielkich, acz mniej, zwłaszcza u nas dotąd, znanych wielbicieli Matki Bożej, Bł. Ludwika Marji Grignon'a de Montfort. I dobrze zaiste uczynił. Albowiem postać tego Błogosławionego ze wszech miar godna jest, żeby ją bliżej poznać, a nadto nauka, sposób i metody nabożeństwa do Matki Boskiej, wskazane przez niego, zasługują ze wszech miar, żeby się z niemi zaznajomić i przyswoić je sobie.

Polegają one na świętem — jak je za przykładem swego „bohatera“ nazwał Czcigodny Autor — oddaniu się Najśw. Pannie Marji w niewolę. „Jakież stanowisko wobec poglądów Bł. Ludwika zajął Kościół?“ — pyta Autor — i tak odpowiada: „Świątobliwy Papież Pius X. nazwał tę naukę nietylko cudowną ale układając swą encyklikę w roku 1908 na 50-tą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, osnuł takową na poglądach Bł Ludwika. Benedykt XV. wypowiedział się: „Nietylko polecam ten sposób kultu Niepokalanej, ale sam go od dzieciństwa mojego spełniam“.

O „niewolnictwie Marji“ tyle dziś mówi się za granicą na kongresach Marjańskich i pisze całe dzieła. Niechby książeczka O. Żukiewicza obudziła i w naszej Ojczyźnie bardziej życiowe nabożeństwo ku „Dziedzicznej Królowej“ naszej! To była myśl przewodnia Autora w tej małej pracy, w którą jednak włożył wszystko, co czuje dla Matki Najśw., i to też jest jego najgorętszem pragnieniem, a będzie najlepszą nagrodą.

X. Jan Korzonkiewicz.

G. A. BIRMINGHAM: „Saligia“. Przekład Z. Kosiewiczówny. Str. 250. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin.

Saligia? cóż to znaczy? Napróżnoby szukać tego słowa, trącącego łaciną, po słownikach klasycznych, skoro jak twierdzi autor, najwykształceńsi ludzie nie zdołali go odgadnąć. Lecz że potrzebne było niektórym osobom do wysokich, ba! zawrotnych celów, użyto tysiącznych sposobów, by wkońcu schwycić sens tkwiący mimo wszystko w sztucznie ukutym wyrazie. I oto macie wątek powieści — pół humorystycznej, pół satyrycznej, która pod piórem spostrzegacza stosunków wschodnio-europejskich staje się obrazem ciekawym i prawdziwym. W niejednym razie Autorowi chodziło jednak nie tyle o wierność w szczegółach, ile o zabawność scen w panoramie. Jego powieść czyta się od początku do końca z wiernym uśmiechem, przerywanem czasem wybuchem głośnego i szczerego śmiechu, a śmiech, wiadomo, że nie potrzebuje szczególnych zaleceń i sądów kapryśnych krytyków — przyciąga jak magnes, kusi zaś więcej niźli jabłko rajskie, które „na wabia“ podsuwają nieświadomym czytelnikom pisarze brudnych romansów.

„SOLFEŻ POLSKI“. Pojawiła się część pierwsza „Solfeżu Polskiego“ prof. **Karola Hławiczki,** który jest dużym krokiem naprzód ku ostatecznemu rozwiązaniu problematu właściwego podręcznika muzycznego dla szkół ogólno-kształcących. Część I. „Solfeżu“ ukazała się w dwu wydaniach. Jedno — wydanie dla ucznia — zawiera jedynie materjał muzyczny, drugie — przeznaczone dla nauczyciela, opatrzone jest wyczerpującemi wskazówkami metodycznemi. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena wyd. dla ucznia 1.40 zł; wyd. dla nauczyciela — 1.80 zł.).

Śmiertelny grzech. Dziedzic do gospodarza: — Alеście sobie, Walenty, elegancka chałupę postawili z mocnego drzewa. Gdzieżeście je kupowali? — O, proszę wielmożnego dziedzica, adyć uważałbym sobie za grzech śmiertelny kupować drzewo, kiedy od tylu lat mieszkam pod lasem wielmożnego pana.

Wielka słuszność. — Cóżeś tak zmizerniał? — A, bo widzisz, długi mnie tak dręczą. — No, to twoi wierzyciele powinni zmizernieć, a nie ty.

Sport.

Reforma klasyfikacyj lekkoatlotycznych

Ostatni kongres **Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego** (F. I. A. A.) uchwalił notowanie rekordów, osiągniętych z różnicą 0.1 sek. przy dystansach do 250 m. Przy większych zaś dystansach wymaganą będzie nadal różnica jednej piątej sekundy.

Przy skokach wzwyż i o tyczce wolno będzie zawodnikowi rozpocząć skoki od każdej większej ponad minimum wysokości, zaś później będzie mógł, według swego upodobania skakać na każdą dowolną wysokość następną. Ponadto uchwalono, że przy biegu z płotkami, zawodnik po przewróceniu 3 płotków musi być zdyskwalifikowany.

Imponujące skoki narciarskie.

Ostatni wielki konkurs skoków narciarskich **w Davos** wygrał znakomity zawodnik szwajcarski, **Kaufmann,** wykonawszy imponujące skoki **67, 68 i 69 m.** Nota **19.000.** Drugie miejsce zajął Lauener, notą 16.583.

TRENER SIMONSEN OPUSZCZA POLSKĘ.

Trener Polskiego Związku Narciarskiego, **Bengt Simonsen** wyjedzie z **Zakopanego do Nowego Targu,** celem przeprowadzenia treningu tamtejszego narybku narciarskiego, poczem po kilkutygodniowej zaprawie, uda się do Oslo.

Trener **Simonsen** pracował wśród naszych narciarzy w ciągu 2 lat i przyczynił się poważnie do podniesienia poziomu polskiego narciarstwa. Pod jego umiejętnem kierownictwem rozwinął się przedewszystkiem talent **Bronisława Czecha** i doszedł do obecnego rozkwitu, nadto zawdzięczamy jego pracy, powstanie wyrównanej klasy biegaczy na 18 km.

KOŻELUCH — TRENEREM „WISŁY“.

Dotychczasowy trener warszawskiej drużyny piłkarskiej **„Polonia“** opuszcza swe stanowisko i przenosi się do **Krakowa,** gdzie obejmie posadę trenera, mistrza Ligi. **„Wisły“.**

Rzeczy ciekawe

Wystawa smakołyku.

W Londynie otwarto oryginalną wystawę. Oto wszystkich znanych gatunków kawioru i sposobów przyrządzania tego smakołyku. Pisma londyńskie zaznaczają przytem, że pomimo drożyzny kawioru, roczne jego spożycie wzrasta stale w Wielkiej Brytanji; gdy bowiem przed wojną wynosiło średnio 30.000 funtów, to obecnie przekracza już 200.000 funtów rocznie.

Zmierzch smokinga.

W stolicy męskiej mody, Londynie, który był ojczyzną „cywilnego munduru“ — smokinga, moda nań przemija. Jak na stosunki angielskie, stanowi to istną rewolucję zwyczajową, Anglik bowiem inaczej nie zjawiał się wieczorem w lokalu publicznym, jak w smokingu. Ostatnio spotykano panów z towarzystwa w teatrach, dancingach i restauracjach w zwykłych ciemnych garniturach. Nawet najbardziej stosujący się do wymagań mody synowie króla Jerzego ukazali się przed kilku dniami w pewnym dancingu w granatowych garniturach. Skoro „sfery miarodajne“ wyrzekają się już smokinga, los jego jest przesądzony.

Młodzi.

(List z prowincji).

Nasza organizacja rozszerza się i rośnie. **Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Katolickiej konsoliduje** się wewnętrznie i zewnętrznie, wciągając w swoje kręgi coraz nowe falangi młodzieży pozaszkolnej i ucząc ją służyć Bogu i ojczyźnie. Specjalne kursy organizacyjne i wychowania fizycznego przygotowują młodzież do intesywnej, ujętej w pewne prawidła i świadomej celu swojego pracy w poszczególnych Stowarzyszeniach.

Jestem na jednym z takich kursów w okręgu makowskim. Trzydziestu chłopców rozbija się buńczucznie w sypialniach, na siennikach ułożonych obok siebie. Przy oknie grupka obserwuje z napięciem partę szachów. Gwar, śmiech, beztroskie chwile pogodnego nastroju, wspólnie pędzone, w nawpół koszarowym trybie życia, jak przystało na żołnierzy Chrystusowej Polski. W schludnej sali wykładowej, zalanej słonecznym potokiem światła, widać gromadki po trzech po czterech. — Co oni robią? — Płowe, zmierzwione czupryny pochylają się nad „Przyjacielem Młodzieży“, błyszczące zapałem młodości oczy szukają nowych prawd i nowych wskazówek. — Pali się młodość!

W następnej salce jest tylko jeden. Pochylony nad stolikiem coś pisze pilnie. Włosy opadły mu na czoło, a jest tak zajęty, że nie słyszy wcale, jak zbliżam się cicho na palcach. Wzruszenie. Serce zaczyna mi bić, gdy czytam słowa, które rzucił ołówkiem na papier, słowa chropawe i twarde, ale nabrzmiałe sercem i krwią:

— Jakiemi tory świat się toczy
od nas druhowie wszystko zależy. —
W swych rękach mamy swego szczęścia losy
i przyszłość Polski w nas samych leży. —

Patrzałem długo. Piszący uczuł moją obecność. Zerwał się zawstydzony. Chciał naprawić to fantazją. Wykonał kilka poruszeń niezręcznych, które powiększyły tylko jego zakłopotanie.

— Panie instruktorze, czy wykłady się już rozpoczęły?

— Nie, nie. Może druh kończyć. Przepraszam, że przeszkodziłem.

Odszedłem. W sali przerobionej naprędce na halę gimnastyczną, grupa chłopaków otacza instruktora wychowania fizycznego. Wesoły śmiech obija się o wyniosły sufit. Intruktor egzaminuje właśnie jednego z **nierozgarniętych uczestników kursu.**

— Barankiewicz! Powiedz mi do czego służy dysk?

Zapytany, który stał zamyślony, Bóg wie jeden, o czem myślał, drgnął nagle i zaczął wodzić dokoła zdziwionemi oczyma.

Z tyłu dał się słyszeć chichot stłumiony.

— Dyskiem rzuca się do dyszla! padła poważna i pewna odpowiedź. Zawtórowała jej salwa śmiechu. Świadkowie zataczali się od chichotu. Barankiewicz mierzył ich oczyma nie mogąc zrozumieć co to znaczy. Instruktor kiwnął ręką. — Idź naucz się lepiej.

— Dobrze, panie instruktorze. Zrobił w tył zwrot jak na mustrze i odszedł z miną filozofa.

W środkowej sali rozpoczął się wykład. Prelegent mówił młodzieży o celach Stowarzyszeń, o pracy nad charakterem, o znaczeniu organizacji, twierdząc, że cała ideologja streszcza się w słowach: służyć Bogu i ojczyźnie. W następnych godzinach odbyły się wykłady o prowadzeniu książkowości w Stowarzyszeniach, programie i sposobach pracy. Po zakończeniu wracałem z prelegentem na górę do mieszkania. Za nami brzmiał hymn młodzieży „MY CHCEMY BOGA“. Ostatnia strofa miała siłę rozhukanej fali.

— My chcemy Boga w rodzin kole
W troskach rodziców, w dziatek snach,
My chcemy Boga w książce, w szkole
W godzinach wytchnień, w pracy dniach. —

Drzwi zamknęły się za nami. Szczęk klamki rozciął pieśń. Zwróciłem się do mego towarzysza.

— Co ksiądz sekretarz myśli o Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Myślę, że mogłoby się stać fundamentalną szkołą obywateli-Polaków, gdyby szerszy ogół obywateli, a w szczególności inteligencji zainteresował się niemi i naprawdę chciał współpracować. Nauczycielstwo mogłoby w tym wypadku położyć niespożyte zasługi. Niestety. wiele jest do życzenia. Brak jeszcze należytego zrozumienia.

— Tak, tak! U nas wszystko idzie zawsze po polsku, a nigdy dobrze.

— Jednak muszę przyznać, że źle nie jest. Stowarzyszenia rosną, pracują. Władze liczą się z nami. Niektóre Stowarzyszenia przystąpiły nawet do konkursu rolniczego z wynikiem bardzo dobrym Np. Mucharz z okręgu makowskiego zdobył nagrodę konkursową za uprawę kukurudzy. W przyszłości spodziewać się należy lepszych wyników. Teraz dla ożywienia ruchu urządziliśmy w Suchej kurs organizacyjny i pracy społecznej, wraz z kursem wychowania fizycznego. Takie kursy odbędą się we wszystkich okolicznych okręgach.

Z dołu dochodził głuchy łoskot nóg. Wszedł instruktor w. f.

— Co się tam dzieje?

— Nic. Kazałem Barankiewiczowi ćwiczyć, żeby wiedział, iż dyskiem nie rzuca się do dyszla.

Teofil Kowalczyk.

—oOo—

W obliczu żywiołowej klęski powodzi!!

Niebywałe masy śniegu, jakie spadły w ciągu tegorocznej zimy, stawiają nas w obliczu żywiołowej klęski powodzi, która może przynieść nieobliczalne straty ludności i Państwu. Podobnie jak 40-stopniowych mrozów, jakie przebyliśmy w ciągu lutego br., nie zanotowano od niepamiętnych czasów, tak i obecne śnieżyce należą do wyjątkowych, których nie pamiętają najstarsi nawet ludzie. Z wojewódzkiego Komitetu powodziowego w Krakowie uzyskaliśmy szereg informacyj, które niewątpliwie zainteresują szerokie koła naszych czytelników.

Ofenzywa 1 miljarda m³ wody.

Masy śniegu, jakie obecnie leżą na terytorjum województwa krakowskiego, przeliczone na wodę dają 100—120.000 m³ na jeden km.², czyli **że w dorzeczu Wisły od Krakowa w górę znajdują się zapasy wód od 800 miljonów do 1 miljarda m³. Jest to ilość wody stanowiąca mniejwięcej jedną szóstą część rocznych opadów.**

W latach wielkich powodzi, jakie nawiedziły Małopolskę zachodnią a mianowicie: 1813, 1903 i 1925, przepływało przez Kraków 3 do 3300 m³ wody na sekundę, czyli 280 miljonów m³ na dobę. Okazuje się z tego, że **gdyby teraźniejsze masy wód w postaci śniegu spłynęły w ciągu 3—4 dni, to wynikła z tego powódź dosięgłaby katastrofy wspomnianych powyżej lat. O ile okres topnienia śniegów przedłuży się, to temsamem zmniejszą się rozmiary katastrofy; rozmiary te mogą jednak przybrać na sile, o ile równocześnie z tajaniem śniegu przyjdą deszcze. Dalszem wreszcie niebezpieczeństwem, które grozę sytuacji znacznie zwiększa są zatory lodowe. Koryto rzeki przeładowane spiętrzonemi krami, nie może przyjąć masy wód, które szukając ujścia powodują wylewy i zatapiają w szerokim promieniu okoliczne wsi. Niewątpliwie najbliższe dni pokażą, czy odwilż nadchodzi gwałtownie, czy też stopniowo i czy należy się liczyć z groźbą powodzi.**

Przygotowania do akcji ratowniczej.

Władze państwowe poczyniły wszystko dla zapobieżenia, względnie złagodzenia klęski powodzi. W Krakowie zawiązał się **Wojewódzki Komitet Powodziowy** z wojewodą Kwaśniewskim na czele, który wydał już wszelkie potrzebne zarządzenia natury ratowniczej i prewencyjnej i przygotował środki techniczne, mające na celu ratowanie zagrożonej powodzią ludności. W skład Komitetu wojewódzkiego wchodzą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych resortów a więc: urzędów technicznych, kolejowych, pocztowych, wojskowych oraz administracyjnych.

W każdym powiecie zorganizowano Powiatowy Komitet Powodziowy pod przewodnictwem starosty, również przy udziale odnośnych czynników. Starostowie wydali instrukcje dla gmin, obejmujące w szczegółowem ujęciu akcję ratowniczą, a więc: program delożowania ludzi i dobytku, konieczność ustanowienia fachowych przewoźników, zaopatrzenie organów ratowniczych w galary, łodzie, liny, osęki itd. **Na Powiślu wszystkie gminy utworzyły już miejscowe komitety ratunkowe. Do pomocy w akcji charytatywnej został zaproszony Polski Czerwony Krzyż. Wojewódzki Komitet Powodziowy w Krakowie urzęduje w gmachu Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, Rynek, Krzysztofory,** a od chwili stanu groźnego będzie czynny dzień i noc w permanencji.

Współpraca wojska zapewniona.

Do prowadzenia akcji ratowniczej dysponuje Komitet dużym taborem przewozowym. Na sam zarząd krakowski, t. j. na przestrzeń górnej Wisły od Dunajca do Przemszy, rozporządza Komitet: jednym statkiem państwowym, łodzią motorową, 5 pontonami, 104 galarami drewnianemi, a nadto z taboru prywatnego: 6 barkami, 10 promami i 268 galarami. Galary są zazimowane przeważnie na Przemszy górnej.

Współpraca wojska została zapewniona a akcję podzielono pomiędzy odnośne formacje wojskowe. Oddziały saperów i pionierów mając do pomocy pontony i pychówki, zostaną użyte zarówno do ratowania ludzi i ich mienia, jak i do usuwania zatorów lodowych przez rozsadzanie ich materjałami wybuchowemi. Dla utrzymania ścisłego kontaktu z komitetami powiatowemi i Komitetem wojewódzkim, **wojskowe oddziały asystencyjne zostały wyposażone w polowe telefony.** Nadto, celem szybkiego i dokładnego informowania miejscowości zagrożonych powodzią, **Komitet wojewódzki będzie udzielał prasie wszystkich potrzebnych informacyj, przyczem będzie się posługiwał drogą radjową.**

Szerokie zastosowanie radja okazuje się więc w tym wypadku rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, gdyż szczęśliwi posiadacze aparatów lampkowych, czy detektorów, będą mogli być w porę poinformowani o grożącem im niebezpieczeństwie, a tem samem będzie można przygotować na czas potrzebne środki obronne i zarządzić ewentualne delożowanie ludności i jej dobytku.

Krytyczne poziomy wód.

Sygnalizacja stanu wód będzie się odbywać zgóry co trzy godziny, począwszy od Żywca na Sole oraz w Strumieniu i Goczałkowicach na Śląsku. O poziomach wód będą powiadamiane systematycznie wszystkie powodziowe Komitety: powiatowe i wojewódzki. Akcja sygnalizacyjna rozpocznie się w chwili, gdy stan wód na wodowskazach osiągnie następujące wysokości ponad normalny poziom: w Żywcu + 3 m., w Strumieniu + 3 m., w Goczałkowicach + 2.5 m., w Jeziorze + 1.4 m., na Skawie + 2.75 m., w Wadowicach + 1.60 m., na Dunajcu pod Krościenkiem + 3.5 m., na Popradzie w Muszynie + 1 m., na Dunajcu pod Nowym Sączem + 2 m., w Niegłowicach + 2.5 m., w Topolinach + 3 m., na Jasiółce w Jaśle + 3 m., na Sanie w Olchowicach + 3.60 m., w Dynowie + 4.50 m. i w Przemyślu + 0.50 m.

Dla Krakowa nadejdzie krytyczny moment, gdy stan wody na Wiśle osiągnie 5 m. ponad normalny. Magistrat przygotowuje akcję mającą na celu ratowanie mieszkańców w dzielnicach nisko położonych, oraz przygotowuje koziołki i deski dla umożliwienia komunikacji w razie zalewu niektórych ulic.

Jak więc widać, władze nasze zdając sobie sprawę z groźnej sytuacji, przewidują wszelkie ewentualności i robią wszystko, co możliwe, dla przeciwdziałania żywiołowej katastrofie powodzi.

Tymczasem 15-stopniowy mróz.

W dniu wczorajszym temperatura obniżyła się znowu znacznie tak, że termometr w godzinach rannych wskazywał na peryferjach miasta —15° C, a w Śródmieściu 11. Koło południa termometr podniósł się do —6°, **a w miejscach wystawionych na działanie słońca śnieg tajał.** Nad wieczorem temperatura zaczęła się obniżać; wobec wysokiego ciśnienia atmosferycznego należy się liczyć z dalszemi mrozami.

Ruch pociągów, który w ciągu środy był względnie normalny, pogorszył się znowu w dniu wczorajszym z powodu zawiei śnieżnych na przestrzeniach. **Komunikacja uległa znacznemu pogorszeniu zwłaszcza na linji lwowskiej;** pociągi osobowe od strony Lwowa przychodziły ze spóźnieniem od 1—2 godzin, pospieszne od 1—1½ godz., z Poznania do 1 godziny, z Radomia 50 minut, Lublina godzinę, z Warszawy 10—30 minut, z Zakopanego pociąg pospieszny przychodzący o godz. 22.30, miał godzinę spóźnienia. Organa techniczne pracują nad usunięciem zasp śnieżnych z torów w kilku miejscach Dyrekcji krakowskiej.

Co słychać w Krakowie?

Projekt ufundowania ołtarza św. Joanny d'Arc w kościele św. Agnieszki.

Z okazji 500-letniej rocznicy bohaterskiego wystąpienia Dziewicy Orleańskiej nadesłał p. **Józef Sikorski** leśniczy w Opace kwotę 5 zł., jako pierwszą ofiarę na **ołtarz Jej imienia** i list, w którym pisze m. in.: „Sądzę, że z okazji tej uroczystości wypadałoby i w Polsce utworzyć widomy znak czci dla tejże Dziewicy. Zdaje mi się, iż postawienie ołtarza dla Niej w odnawianym kościele św. Agnieszki, byłoby tym widomym znakiem czci i wiary w lepszą przyszłość narodu. Projektuję zatem, by w przyszłym **ołtarzu św. Joanna d'Arc była przedstawiona jako bohaterka na koniu ze sztandarem w ręce, który winien być tak przedstawiony jak Ona dla siebie zażądała, występując na czele wojsk francuskich**, a to: pole niebieskie usiane białemi liljami, w górze Bóg Ojciec w majestacie, po obu stronach 2 aniołowie oddający Mu cześć, a ponad tem napis „Jezus! Marja!“.

Powyższy projekt z radością podjął **Komitet odnowienia kościoła św. Agnieszki, gdyż** obok przyszłego ołtarza tej Świętej, **stanąłby** ołtarz drugiej św. bohaterki i **męczenniczki** Joanny d'Arc uosabiającej męstwo w **imię** Wszechmocnego, a zarazem **postanowił** wszcząć w tym kierunku odpowiednią **akcję** po wysłuchaniu opinji miarodajnych **czynników** zwłaszcza, że już w ubiegłym roku podał **inicjatywę** Polskiemu Towarzystwu **Przyjaciół** Francji w Krakowie, wspólnego **urządzenia** w bieżącym roku obchodów jubileuszowych **ku** czci świętej Bohaterki zaprzyjaźnionej z **nami** Francji.

Prezes Rozwadowski ustępuje.

Jak się dowiadujemy, prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. Dr Rozwadowski zgłosił **ustąpienie** ze stanowiska prezesa z powodu złego stanu zdrowia.

Wybory nowego prezesa odbędą się wobec tego w ciągu marca b. r., a do tego czasu funkcje prezesa będzie pełnił wiceprezes, prof. Dr Kostanecki.

Członkowie sądu pracy w Krakowie.

Na murach miasta ukazało się obwieszczenie prezesa sądu okręgowego w Krakowie z nazwiskami i miejscem zamieszkania wszystkich członków Sądu pracy w Krakowie. Przewodniczącym Sądu pracy jest sędzia Sądu okr. p. Antoni Szpunar, zastępcą s. s. o. Dr Juljan Tomaszewski. Obwieszczenie obejmuje nazwiska: 1) ławników z grupy pracowników, 2) zastępców ławników z tej grupy, 3) ławników z grupy pracodawców i 4) zastępców ławników z tej grupy.

STOSUNKI W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH.

Wiadomo, że korzystanie z jakiejkolwiek pomocy w krakowskiej Kasy Chorych opłacić trzeba wielu przykrościami. To jednak, co się obecnie w Kasie Chorych dzieje, przekracza granice wytrzymałości nerwów ludzkich. Kasa Chorych, dzięki socjalistycznej gospodarce, znajduje się w kłopotach finansowych. Chcąc sobie ulżyć, wydaje zarządzenia utrudniające chorym korzystanie z pomocy lekarskiej. I tak, żeby uzyskać dostęp do lekarza ordynującego w Kasie Chorych w zakresie chorób wewnętrznych o godz. 2—3 po południu, trzeba zgłosić się po numer porządkowy o godz. 7.30 rano. Natomiast do lekarza okulisty wydają numery porządkowe o godz. 12 w południe. Jeżeli zatem chory pragnie zasięgnąć porady i pomocy u lekarza internisty i okulisty, musi przyjść rano o godz. 7.30, następnie o godz. 12 w południe, aby z największym wysiłkiem w jednym dniu uzyskać poradę jednego lekarza, gdyż do drugiego trzeba przyjść w dniu następnym. Oczywiście chory, który wie, że ma widoki spędzenia całego dnia w gmachu Kasy Chorych bez osiągnięcia celu, najchętniej wyrzeknie się szukania pomocy tej instytucji prawdziwego utrapienia.

Ponadto widocznie w celu ostatecznego zniechęcenia członków do naprzykrzania się Kasie funkcjonarjusze Kasy udzielają zgłaszającym fałszywych informacyj, skutkiem czego członek, względnie członek jego rodziny, musi przyjść do Kasy co najmniej dwa razy, aby się dowiedzieć nareszcie, kiedy może otrzymać numer porządkowy. Członków oburzających się na te praktyki administracja Kasy uspokaja przy pomocy ordynarnych wystąpień niejakiego Grochala, znanego socjalistycznego agitatora do rozbijania zgromadzeń, który niewiadomo w jakim celu kręci się stale po korytarzach gmachu Kasy Chorych.

Naprawdę pożałowania godny jest los ludzi, którzy uiszczając wkładki, muszą ostatecznie do Kasy Chorych się zwracać i narażać siebie i rodziny na różne złośliwości i szykany, zmierzające konsekwentnie do tego, aby Kasa Chorych pozostała jedynie i ostatecznie instytucją dla zdrowych socjalistycznych agitatorów.

SZARADZIŚCI — BACZNOŚĆ!

Do wczorajszej **krzyżówki** wkradła się drobna omyłka. Mianowicie: **pole K 14 powinno** być **białe** dla pomieszczenia słowa **K 10**, zaś białe pola **15 J i L powinny być czarne.**

Kraków, 1-go marca 1929.

Piątek 1: św. Albina.
Sobota 2: św. Heleny.
Sobota 2: wschód słońca o godz. 6.20, zachód o godz. 17.26.

—ooo—

TELEGRAM OJCA ŚW. DO LIGI KATOLICKIEJ. Na telegram hołdowniczy wysłany Ojcu św. przez Ligę Katolicką z okazji złotych godów kapłańskich, Liga Katolicka otrzymała następującą odpowiedź: „Zgromadzonym na Akademji papieskiej katolikom miasta Krakowa Ojciec św. najserdeczniej błogosławi — Kardynał Gasparri“.

OSOBISTE. Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie Inż. Kazimierz Dutczyński nie będzie udzielał audjencji w dniach od 2 do 5 bm. włącznie z powodu wyjazdu do Warszawy w sprawach służbowych.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. W nadchodzącą sobotę, tj. dnia **2 marca br.** o godz. **7 wiecz.** odbędzie się posiedzenie **Koła**, (w lokalu własnym: Pałac Spiski II. p.) **na którem** przebieg i dorobek **Zjazdu Neofilologicznego** w Warszawie omówi p. Dr. Rzihowa, **a prof.** J. Plezia wygłosi referat na temat **ostatniej** reformy planu nauk w szkołach średnich. **Równocześnie** nastąpi wybór delegatów na Zjazd okręgowy w Sosnowcu i Walny do Warszawy.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Madame Sans Gene“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Rodzice i dzieci“ (premjera).
Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale“ (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Rodzice i dzieci“.

TEATR GONG

Piątek: „Kraków zezem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Człowiek śmiechu“ (Wiktora Hugo) (w roli głównej Konrad Veidt).
BAGATELA: „Ona jako Szeik“.
NOWOŚCI: „Nieboraczek“ (Harold Lloyd).
UCIECHA: „Człowiek śmiechu“ (Wiktora Hugo) w roli gł. Konrad Veidt.
SZTUKA: „Rapsodja węgierska“.
CORSO: „Władca oceanu“.
WARSZAWA: „Dom Upiorów“.

—ooo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek w godzinach południowych **odbędzie się** próba generalna z komedji **Shaw'a „Rodzice i dzieci“** w pełnych dekoracjach, **kostjumach i oświetleniu.** Próbami kieruje dyr. **Nowakowski, który** wykona rolę szanownego **dorobkiewicza, fabrykanta** trykotów firmy **Tarleton, rezonera i filantropa.** Arystokratą lordem **Summerheys, długoletnim** wielkorządcą zamorskiej **kolonji jest p. Krasnowiecki. Żoną Tarletona, zahukaną gołąbką domowego ogniska jest p. Kosmowska. Obok tego** świata rodziców młode pokolenie **reprezentują mały** Bentley p. Dąbrowskiego, **młody sportman Janio** Tarleton p. Szymańskiego i jego **siostra, wyzwolona** z przesądów poszukiwaczka przygód **Hypatia,** którą wykona p. Krystyna **Ankwicz, ukazująca** się po raz pierwszy w **większej roli odpowiedzialnej.** W ten urozmaicony home **angielski** spadają w pewien week-end dosłownie **jak piorun** z nieba: „syn trzech ojców“ Percival — p. Ziembiński i **cyrkówka,** Polka Lina Szczepanowska — p. Jaroszewska. Groteskowym głosicielem reform społecznych jest nieznajomy **w wykonaniu** p. Łubiakowskiego. Sztuka **otrzymała nowe** dekoracje, zaprojektowane przez **p. Różańskiego.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Formalna stabilizacja korony czeskiej

33 korony 75 halerzy = 1 dolar.

Na ogólnem zgromadzeniu Narodowego Banku Czechosłowackiego gubernator Banku Pospisil oświadczył, iż **niedługo nastąpi formalna stabilizacja korony czechosłowackiej w stosunku 33 koron 75 halerzy za 1 dolar, t. j. według parytetu 44 mlgr. 58 centymów złota czystego za 1 koronę.** W najbliższym czasie rząd przedłoży projekt prawa monetarnego, według którego obecna korona uznaną będzie definitywnie jako jednostka pieniężna w Czechosłowacji. Przygotowywana przez rząd ustawa zawierać będzie również zarządzenia usuwające wszelkie możliwe przypuszczenia i wątpliwości, które miałyby jakikolwiek wpływ na obecny stan majątkowy, oraz poziom cen w kraju.

STABILIZACJA WALUTY RUMUŃSKIEJ.

Nieco wcześniej od Czechosłowacji przystąpiła do stabilizacji waluty — jak donosiliśmy — Rumunja. W dniu 7 ub. m., po zaciągnięciu pożyczki stabilizacyjnej w wysokości 71 i pół milj. dolarów, uchwalona została odnośna ustawa, w myśl której parytet lei rumuńskiej w walutach obcych wynosić będzie: dolar — 167.18 lei, 1 f. st. — 813.59 lei, fr. szw. — 32.25 lei, fr. fr. — 6.55 lei, marka niem. — 39.82 lei.

Ustawa o służbie domowej

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy **o pracownikach domowych (o służbie domowej),** który w najbliższych dniach **zostanie rozesłany ministerstwom do uzgodnienia.**

Projekt ten reguluje kwestje zawarcia i rozwiązania umowy o pracę, czasu pracy, urlopu, oraz ochrony pracy młodocianych pracowników domowych. Według projektu okres **wypowiedzenia** przy umowie, zawartej na czas nieokreślony, wynosi **przynajmniej 2 tygodnie** i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia tygodnia kalendarzowego. Pracownikowi domowemu zapewnia się w ciągu doby **12-godzinny okres czasu na sen i wypoczynek.** Odpoczynek pracowników domowych, zatrudnionych przy dzieciach do lat 3 i chorych, powinien trwać **nie więcej niż 10 godzin.** Pracownik domowy ma prawo co rok do korzystana z płatnego **8-dniowego urlopu** po roku pracy i do 15-dniowego po 3 latach pracy. Pracownik domowy w wieku od 15 do 18 lat ma prawo już po roku pracy do 14-dniowego płatnego urlopu.

———oo———

Portfel wekslowy i obieg banknotów kurczą się.

Według opublikowanego ostatnio bilansu dekadowego Banku Polskiego zapasy kruszcowe naszej instytucji emisyjnej przedstawiały według stanu z **dnia 20 lutego b. r. wartość 622.217.275 zł.,** pieniędzy zaś i należności zagranicznych było w kasach B. P. ca 536.244.846 zł., czyli rezerwy kruszcowo-walutowe złotego **wynosiły 1,158.462.121 zł.** W porównaniu ze stanem w pierwszej dekadzie b. m. wykazuje bilans pewien spadek o 1,576.101 złotych

Silnie natomiast zmniejszyły się zapasy walut niezaliczonych do pokrycia, gdyż **bilans** wykazuje ubytek 9 miljonów zł.

Zmniejszył się również pokaźnie **portfel wekslowy o blizko 10 milj. zł.** do 640.855.820 złotych. Obieg biletów bankowych wynosił z końcem drugiej dekady b. m. 1,157.847.450 złotych.

Dla uzupełnienia obrazu pozwolimy sobie przytoczyć kilka cyfr bilansu Banku Polskiego z początkiem b. r.

Według stanu rachunków z dn. 31 XII 1928 zapasy kruszców wynosiły **621.571.000 zł.**

Widzimy więc lekki wzrost rezerw kruszcowych. Wartość zapasu dewiz zaliczonych do pokrycia wynosiła z początkiem b. r. **527 milj. zł.** I tu zaznaczył się wzrost.

Natomiast stan portfelu wekslowego **nie wykazuje żadnych zmian,** gdyż w omawianym okresie czasu wynosił podobnie jak dziś 640 milj. zł.

Najsilniejsze zmiany wystąpiły w obiegu biletów bankowych. Z początkiem b. r. znajdowało się w obiegu banknotów na sumę 1,295.349.000 zł. t. j. **o 137.502 milj. zł. więcej, niż w dn. 20 bm.**

Nowa fala upadłości w Warszawie

Wpływ stagnacji wywołanej mrozami.

Katastrofalne mrozy powodujące silną stagnację w handlu, zrobiły swoje. Pierwsze przejawy kryzysu w handlu wystąpiły na razie w Warszawie i Lublinie.

W ub. tygodniu **oddało się w Warszawie pod dobrowolny nadzór sądowy 11 wielkich firm.** Mówi się ponadto o **bankructwie** jednej z największych firm wydawniczych warszawskich. Wypłaty zaś zawiesić miała pewna firma handlu ceratą, której pasywa dochodzą do 1 miljona dolarów.

O ile idzie o **Lublin,** to wraz z odnowieniem przerwanej komunikacji kolejowej z prowincją, zaczęły napływać z tej prowincji **masy protestowanych weksli.**

Na tym odcinku frontu gospodarczego panuje „odwilż“ w pełnem tego słowa znaczeniu. Niema tu żadnej złej woli, lecz wyłącznie **zastój** spowodowany **ogólną złą konjunkturą,** po części też warunkami atmosferycznemi. Horoskopy dla handlu hurtowego na bliską przyszłość przedstawiają się fatalnie.

Nowy okólnik w sprawie podatku obrotowego.

Usunięcie samowolnych wymiarów przez władze skarbowe.

W tych dniach podpisał minister skarbu **doniosły okólnik w sprawie wymiaru podatku** obrotowego za rok 1928. Okólnik ten daje władzom skarbowym cały szereg wskazówek w sprawie sposobu wymiaru wspomnianego podatku.

Najważniejszą zmianę, jaką wprowadza okólnik jest oparcie **szacunku podatku na dokładnych informacjach, w taki sposób, aby podatnik miał zawsze możność obrony.**

Nie trzeba podkreślać, jak wielkie znaczenie posiada ów okólnik, zwłaszcza w tej dziedzinie, gdzie zbytnia gorliwość urzędników skarbowych wyrządzała nawet do pewnego stopnia krzywdę.

———oo———

Ceny zbóż w Polsce i zagranicą.

Według obliczeń biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie cena pszenicy i żyta w głównych centrach handlu zbożem w kraju kształtowała się następująco w okresie od 18 do 24-go lutego.

W Warszawie płacono **za pszenicę 45.87 zł.** we Lwowie 47.75 zł., w Krakowie 47.30 zł., a w Poznaniu 43. 70 zł. Najtańszą więc pszenicę posiadał z końcem lutego Poznań.

Co do żyta to najwyżej notoju je Warszawa i Kraków, tj. **w granicach 35.75—35.84 zł.** Natomiast w Poznaniu płacono 33.80 zł. za 100 kg.

Ceny zbóż zagranicą kształtowały się w tym czasie rozmaicie.

Poziom cen w Europie jest naogół wyższy, jak w krajach Ameryki. Cena bowiem pszenicy owego podstawowego artykułu handlu światowego utrzymuje się w starym świecie na poziomie **46.90—48.58 zł.,** podczas gdy w Ameryce spotykamy się z ceną 42.58 (Chicago) a nawet 37.05 zł. (Buenos Aires).

Obecnie sytuacja na światowych rynkach zbożowych przedstawia się następująco:

W Stanach Zjednoczonych wiadomości o stanie zasiewów są pomyślniejsze, niż poprzednio. Tendencja zwyżkowa na giełdach zbożowych zaznaczyła się **jedynie jeszcze w Winnipeg,** natomiast w Chicago, po kilkudniowych wahaniach, kursy doznały małych tylko zmian. Ospałość amerykańskich giełd towarowych spowodowała, że spekulacja zwróciła się ponownie **w kierunku pszenicy. Tem tłumaczą się** znacznie przesadzone doniesienia o szkodliwych skutkach srogiej zimy, które spowodowały szereg dużych tranzakcyj spekulacyjnych ze strony outsiderów.

Tu leży też źródło niczem nieuzasadnionego powiększenia się rozpiętości między pszenicą północno- a południowo-zachodnią. Jest to analogja, która prędzej czy później musi się zemścić, gdyż wskutek takiej relacji cen nietylko pszenica ze Stanów Zjednoczonych, ale również kanadyjska przestanie się na rynkach europejskich cieszyć zainteresowaniem. Narazie wywonywane są jeszcze liczne tranzakcje eksportowe zubiegłych miesięcy, jednak mimo znacznego wywozu z Ameryki Północnej gotowe zapasy na tamtejszych rynkach nie zmniejszyły się.

Nieuniknione jest **prawdopodobnie opóźnienie zasiewów wiosennych w Europie z powodu wielkiego zimna.**

———oo———

Rynek akcyjny nadal w zastoju.

Utrzymuje się również i zniżka dolara.

Ultimo wycisnęło swoje piętno na giełdzie akcyjnej. **Większa część papierów w zaniedbaniu,** a pozostałe w drobnych tranzakcjach po kursie utrzymanym. Z papierów procentowych poszukiwano **dolarówki przy tendencji zniżkowej,** natomiast pożyczka inwestycyjna utrzymała swój kurs. Pogiełdzie również bezbarwne.

Notowano: Trzebinia żelazo 15.20 zł: Elektrownia 62.50 zł; **dolarówka 102 zł;** Len 10 gr; Cegielski 41 zł.

Na rynku walutowym w Krakowie utrzymała się w dalszym ciągu zniżka dolara gotówkowego, którego notowano po 8.87¾—8.88¼ zł., natomiast czeki dolarowe pozostały nadal bez zmiany, t. j. płacono 8.90—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Dolary 8.88¾, 8.90¾; Belgja 123.88, 124.19, 123.57; Holandja 357.26, 358.10, 356.30; Londyn 43.28½, 43.39, 43.18; **Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88;** Paryż 34.83½, 34.92, 34.75; Praga 26.40½, 26.47, 26.34; Szwajcarja 171.52, 171.95, 171.09; Wiedeń 125.37½, 125.68½, 125.06 i pół; Włochy 46.71, 46.83, 46.59; Marka niemiecka 211.63.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 319 — Bank Handlowy 120 — Bank Polski 176½ Bank Spółek Zarobkowych 85 — Węgiel 87½ — Lilpop 36 — Norblin 190 — Ostrowiec 105, 106, 105 — Rudzki 41 — Starachowice 33, 32½, 32¾ — Zawiercie 13 — Borkowscy 13¾.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 110½, 111½ — 5% dolarowa 101 i pół, 102 i pół — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 16% kolejowa 102½.

Notowania złotego w Zurychu: Warszawa 58.35.

Trudno nie-żydowi o dostawę dla koleji

Niedomagaia w dyrekcji, które należy co rychlej usunąć.

Od jednego z kolejarzy „z przestrzeni“ otrzymujemy list z apelem do obecnego kierownika krakowskiej dyrekcji koleji, by wglądnął w nieporządki, jakie wkradły się w poszczególne działy administracji kolejowej. „Wydział eksploatacyjny — pisze nasz korespondent — niedomaga, bo naczelnik wydziału ustawicznie jeździ i jest gościem w biurze, w którem też praca pod nieobecność szefa idzie opieszale. W wydziale mechanicznym naczelnik jest chory, żydzi zaś, którzy opanowali to biuro, nie prowadzą agend w sposób należyty. Obecnie już warsztaty i parowozownie nie mają najpotrzebniejszych materjałów, wskutek czego powstają trudności z naprawą parowozów i wagonów; stoją one miesiącami w naprawie“.

„Wydział drogowy za obecnego naczelnika poprawił się znacznie. Apelujemy jednak do niego, by wglądnął w sprawę wszelkich dostaw materjałów i robót dla sekcji, gdyż **fabrykant, kupiec lub rzemieślnik-katolik nie może marzyć o otrzymaniu dostawy lub pracy dla koleji — wszechwładni żydzi stale do tego nie dopuszczają.**

Największą bolączką gospodarki kolejowej jest wydział zasobów, nie mający zasadniczo nigdy żadnych zasobów i doprowadzający swoją gospodarką warsztaty, parowozownie, sekcje i stacje brakiem materjałów wprost do rozpaczy.

Na najpotrzebniejsze materjały i na naprawę niezbędnego inwentarza czeka się już nie miesiącami, ale latami.

Doszło do tego, że naczelnicy urzędów wykonawczych kupują materjały dla koleji, wbrew istniejącym przepisom, na własną rękę, bo inaczej trzebaby wstrzymać ruch kolejowy.

Trudno się doczekać na załatwienie najpilniejszych nawet spraw w dyrekcji, gdzie zalegają one po biurkach niektórych opieszałych referentów.

Usunięcie tych niedomagań leży w najżywotniejszym interesie ruchu kolejowego w dyrekcji, która za dawniejszych czasów cieszyła się doskonałą opinją.

Radjo.

Sobota 2 marca.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Koncert płyt gramofonowych; 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 14.56 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy; 16.35 Odczyt p. t. „Z hygjeny sportu — jak pracuje mięsień człowieka“ — wygł. Dr. E. Maydell, prof. Un. Jag.; 17 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci; 19 Rozmaitości; 19.20 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — wygł. Dr. Jan Reguła, wicesekr. Un. Jag.; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny z okazji 2-giej rocznicy otwarcia stacji krakowskiej „Muza wesoła z przed pół wieku“; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol“ w Warszawie.

Po zamknięciu kroniki.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Wczoraj nadeszły do składów prywatnych ogółem 64 wagony węgla, a do miejskiego składu 12 wagonów, nadto instytucje publiczne i zakłady prywatne otrzymały 24 wagony. Miejski skład węgla sprzedaje węgiel w drobnych ilościach, oraz rozwozi go w workach po mieście.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się 56-letni Mendel Goldman, piekarz, któremu w czasie pracy spadły rozżarzone węgle na obnażone plecy i dotkliwie go poparzyły. Lekarz Pogotowia stwierdził oparzenie III. stopnia. Po opatrzeniu skierowano nieszczęśliwego do Kasy chorych.

ZAWODOWI WŁAMYWACZE POD KLUCZEM. Organa śledcze aresztowały Edwarda Kulesza (lat 28), pom. monterskiego, Fryderyka Czeneka (lat 17), Grzegorza Nawrockiego (lat 46), rolnika i Stanisława Nawrockiego (lat 18), pom. monterskiego, za kradzież pasów transmisyjnych wartości 700 zł. na szkodę fabryki Zieleniewskiego. W toku dochodzeń ustalono, że wymienieni dopuścili się również kradzieży z włamaniem w styczniu b. r. do pracowni cukierniczej Pyrzanowskiego Wacława przy ul. Karmelickiej L. 21, gdzie po przepiłowaniu kraty w oknie skradli różne artykuły spożywcze, wartości około 1.000 zł.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ ś. p. Anieli Pachońskiej, złożyli Henrykowie Pachońscy 20 zł. na obiady dla biednych studentów na ręce S. Samueli Felicjanki.

RODZINA POŹNIAKÓW ZŁOŻYŁA 200 ZŁ. NA FUNDUSZ WDÓW I SIERÓT po lekarzach im. Jordana, jako nieprzyjęte honorarjum za leczenie ś. p. matki przez p. Dra Adama Kramarzyńskiego.

NA POSIEDZENIU TWA GEOGRAFICZNEGO w sali Instytutu, ul. Grodzka L. 64 I. p., dziś w piątek wygłosi referat b. konsul general. St. Srokowski p. t. „Drogi wodne w Prusach Wschodnich“. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

TOWARZYSTWO IM. P. SKARGI urządza w piątek 1 marca b. r. w sali sodalicyjnej przy placu Marjackim L. 8 II. p. (wejście przez bramkę na prawo od frontu kościoła św. Barbary, ongiś z powodu mrozów odwołany odczyt O. Stanisława Bednarskiego T. J. pod tytułem: „Geneza Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z powodu 350-lecia założenia“. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla starszych 50 gr., dla członków Towarzystwa i dla kształcącej się młodzieży 25 gr.

TRZECI KONCERT w Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie przy ul. Skarbowej L. 2, odbędzie się w sobotę dnia 2 marca. Doskonały program w wykonaniu: śpiew P. Krzyształowiczowej, pani Petersowa i p. Peters — skrzypce i fortepian, P. J. Gumowskiej, P. Kopycińskiego — śpiew. Orkiestra symfoniczna Związku, pod batutą p. Michniewskiego. Fortepian koncertowy łaskawie i bezinteresownie wypożyczony z firmy P. Wł. Bolońskiego. Początek punktualnie o godz. 7.30 wieczór. Sala ogrzana.

Marszałek Piłsudski o Sejmie i budżecie wojskowym.

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.). O godz. 11 rozpoczęło się posiedzenie **senackiej komisji skarbowo-budżetowej,** na którem omawiano budżet **ministerstwa spraw wojskowych.** Zgodnie z przygotowaniem o godz. 1-ej przerwano tę dyskusję, **gdyż w tym czasie przybył na posiedzenie marsz. Piłsudski.** Obrady komisji toczyły się na sali plenarnej Senatu.

Gdy marszałek Piłsudski wszedł na salę, marszałek Senatu p. Szymański powitał go temi słowy: **Pradziadowie nasi powstawali, kiedy na salę wchodził Tadeusz Kościuszko.** Członkowie tej Wysokiej Izby senackiej powitali marszałka powstaniem, czując, **że od tej chwili wszedł nietylko minister, lecz w tym mundurze ministerjalnym wszedł Józef Piłsudski. Bądź pozdrowiony dostojny pierwszy marszałku Polski w imieniu senatorów tu obecnych.**

Natychmiast zabrał głos marszałek Piłsudski i wygłosił obszerne przemówienie, trwające przeszło godzinę.

Marsz. Piłsudski mówił: Przedewszystkiem wyjaśnić muszę, dlaczego przemawiam

W SENACIE A NIE W SEJMIE.

Stało się to nie z mojej winy, lecz przed przyjściem pod obrady Sejmu budżetu przygotowanego przez rząd uprzedził panów szef gabinetu, że **nie będę mógł zgodzić się z tem radzeniem Sejmu,** które stawia ministra nie jako referenta budżetu przed Sejmem, (Mowca zauważa, że referentem każdego działu budżetu winien być odnośny minister. — P. Red.), gdyż system ten daje, mojem zdaniem pracę lichą i marną. Jest to zdaniem mojem **jeden ze starych zwyczajów i obyczajów sejmowych,** które należą do przeżytków i które dają w rezultacie głupotą prowadzone prace. Referat, gdyby nawet był najlepszy **nie daje znajomości ani przedmiotu ani wzajemnego układu różnych części budżetu ze sobą,** ani też nie daje systemu pracy nad wykonaniem budżetu.

Kiedy nieraz się zastanawiałem jeszcze przed przyjściem na świat Sejmu w Polsce nad różnemi pracami Sejmu, dziwiłem się, jak dużo tam jest nonsensu i jak gdyby rozmyślnego prowadzenia prac tak, aby prace były **marne i liche.** Do tych zwyczajów i obyczajów należy nie co innego, jak

WYSTAWIANIE SWOJEGO REFERENTA

do spraw, których on znać nie może. Dlatego też powiedziałem p. Bartlowi, że **nie jestem w stanie podlegać temu nonsensowi** i dlatego jeżeli moi koledzy ministrowie z tem się zgodzą **żądam, aby mój budżet był rozpatrywany ostatni.** Pan Bartel na to się zgodził i dlatego przyszedłem ostatni do dania mego budżetu.

Lojalnie postąpiłem i z referentem **p. majorem Kościałkowskim,** którego poprosiłem do siebie i stwierdziłem, że nie zwracałem się przeciwko niemu osobiście, a uważając, że z tych możliwych referentów jakich Sejm może wystawić on jest najlepszym, stwierdziłem mu, że tak jednak postępuje i że **nie będę referować nic, w razie jeżeli nie będę jedynym referentem budżetu mego w Sejmie.** Wreszcie uczyniłem to i w stosunku do pana Daszyńskiego powiedziawszy mu tosamo co mówię tutaj. Nie mogę nie stwierdzić, że występując starannie i stale przeciwko mnóstwu **przeżytków życia parlamentarnego,** a jest ich tak wielka ilość, widzę, że ciągle stoją one w sprzeczności czyto z życiem czyto z pracą, czy z czasem, czy wreszie z prawem. Nie mogę nie podkreślić jak najstaranniej, że uczyniłem brak mojej pracy w Sejmie z tego powodu. **Powód był drugi choć mniej ważny lecz nadzwyczaj dotkliwy dla wszystkich tych którzy noszą mundur wojskowy.**

Powód ten

JEST ZWIĄZANY Z HONOREM.

Honor jest jednem z silnych ogniw, wiążących każdą grupę wojskową. Jest to konieczne dla wojska, gdyż będąc w **otoczeniu rozchełstanej prawdy życia,** rozchełstanej i rozwydrzonej, **trudno jest mieć wojsko, nie mieszające się w politykę.** Jednem z tych ogniw wspólnem dla ludzi w mundurze w porównaniu do ludzi bez munduru, jest uczucie honoru. Dlatego **prawda honoru jest nadzwyczaj silnie zaopatrywana prawem i regulaminem właśnie w wojsku.** Nie wolno oficerowi przestępować prawa zwykłego, przeciętnego honoru pod grozą wykluczenia go z armji za czyn niehonorowy. I dlatego **określenia muszą być bardziej rozważne i bardziej powściągliwe.** Honor **nie pozwala na słuchanie w stosunku do siebie słów obrażliwych i oficer musi wystąpić czynnie i natychmiast, jeżeli nie ma być zdyskwalifikowany.** Wobec rozchełstanej prawdy panów posłów, którzy o to nie dbają, jak trudna dla oficerów praca jakakolwiek w Sejmie. Obciąża się ta sytuacja **jeszcze** bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę to, **co jest honorem służbowym.** Honor służbowy w wojsku tak ostro dowodzonem i indywidualnie dowodzonem prowadzi nieraz **do konfliktów, kończących się śmiercią.** Być może, że jest to zło, ale tak jest. Honor służbowy nakazuje **obronę każdego przełożonego** i dlatego jest tak ciężką prawda służby wojskowej. A wobec tego, że **przełożonym jestem ja,** nie mogę się nigdy zdobyć łatwo na wysłanie kogokolwiek do Sejmu prócz mnie samego. Zawsze się obawiam tych **konfliktów wewnętrznych** u moich podwładnych, którzyby byli postawieni w sytuacji **możliwej dyskwalifikacji dla siebie jako oficerów.** Nadto ciężką jest ta męka służby w tych warunkach, które dają **niepowściągliwe języki i łatwość niepowściągliwych określeń** u panów posłów.

Dlatego nie mówiłem w Sejmie, dlatego też nie jestem w stanie mówić tutaj tak, jakbym mówił o **całości budżetu wojskowego,** gdyż wtedy musiałbym pominąć **główne moje zadanie związane z odparciem poprawek,** które zostały zrobione przez Sejm na moim budżecie.

Teraz marszałek Piłsudski przeszedł do porównania budżetu z roku 1924 i obecnego, dowodząc, że budżet z roku 1924 wynosił po przewartościowaniu miljon dwieście sześć tysięcy, gdy obecnie 814 miljonów. Budżety dawniejsze przy ich rozpatrywaniu i przy stwierdzaniu ich istotnej wartości noszą zawsze miano

WESOŁYCH BUDŻETÓW,

albowiem smutna historja naszych budżetów wojskowych polega nie na czem innem, jak na **kradzieży wyraźnej budżetów wojskowych i defraudacji możliwie daleko posuniętej.** Są to „wesołe budżety“, gdyż znam wypadki wydawania budżetów wojskowych na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów (!), robionemi dla panów posłów przez panów ministrów. „Wesołe budżety“ były złotemi czasami dla panów posłów sejmowych. Z budżetu utrzymywano nietylko ich kochanki, ale **utrzymywano również i partje, z budżetu kradziono najbezczelniej w świecie. I dlatego ja nazywam te budżety „wesołemi budżetami“.**

Jeżeli pójdę dalej w analizie, to wykażę, że system ten pracy, wesołego zużywania budżetu **nie mógł nie zaczepić tych właśnie części, które teraz są zaczepione** przez panów posłów z Sejmu; tych właśnie części jak najbardziej możliwych, **zużytkowania pieniędzy nie na wojsko, lecz na wesołe spędzenie czasu budżetowo-sejmowo no i ministrowo.** Następnie marzałek Piłsudski przeszedł do punktów zaczepionych przez Sejm.

„GROCH Z KAPUSTĄ“.

Jak panowie widzicie, można to spokojnie nazwać **grochem z kapustą.** Czego tu niema? Mydło, pomieszane z urządzeniami laboratoryjnemi, doświadczenia z piekarstwa z desynfekcją magazynów żywnościowych, studja i doświadczenia nad wprowadzeniem nowoczesnych urządzeń z badaniem nad zwalczeniem szkodników zbożowych i t. d. Jest to czysty groch z kapustą. Ja nie tyle jestem stronnikiem grochu z kapustą, ile jestem pełen podziwu **dlaczego to panowie posłowie są tak zamiłowani w grochu i kapuście,** skąd tak nagle powzięli miłość do grochu i kapusty. Z sześciu punktów zaczepionych mam akurat groch i kapustę. Takie grochowo-kapuściane pomysły, taki właśnie punkt zaczepienia jest tak oryginalny, że kiedy pracowałem wczoraj wieczorem nad tym interesem, który tu załatwiam, to zdumiony myślałem o tendencjach ludzi umiejących znaleźć zamiłowanie w grochu i kapuście. Posłowie Sejmu poszli jeszcze dalej, gdyż do wszystkich punktów Sejm skreślił tyle i tyle **bez podania pozycji, które właściwie chce skreślić,** to znaczy, że przeszedł do porządku nawet nad grochem i kapustą, **pozostawiając problem skreślenia poszczególnych pozycji już nie sobie.**

Marsz. Piłsudski omówił następnie **dział o podróżach służbowych** i przeszedł do

FUNDUSZU DYSPOZYCYJNEGO.

Fundusze dyspozycyjne są to fundusze z których rachunków się nie składa. O ile fundusz dyspozycyjny **musi istnieć jako fundusz z jednej strony reprezentacji, gdzie jest niezwykle trudno wchodzić w groch i kapustę,** reprezentacji, składającej sę **nie tylko z kieliszka wódki,** fundusz dyspozycyjny jest najczęściej funduszem, w którym **wydatki nie znoszą jawności** dlatego, że wtedy traci się istotny sens pracy. Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych **zmniejszył się.** Z jednej strony zawdzięcza **to wojsko mojej osobie,** która wogóle nie znosi ciężaru reprezentacji i cofa się od reprezentacji jak najchętniej, natomiast nie mogę powiedzieć, że wojsko musi być reprezentowane w ten, czy inny sposób, dlatego, że **tak żyje** świat. My nie potrafimy wyrwać się z tych zwyczajów i narzucić światu inne zwyczaje. **Dążenie do reprezentacji wojskowej jest bardzo silne. Dlatego jest krzywdą dla wojska, odczuwaną głęboko, gdy reprezentacja jest zmniejszona.**

Specjalnie ciężką prawdą naszą jest prawda

reprezentacji lokalnej pułków,

które mają jedno święto pułkowe, gdy łączą się one z przeszłością swoją i gdy mnóstwo osób które w pułku służyły, przyjeżdża na święto swojego pułku. My mamy bardzo wielkie ciężary nie z innego powodu jak z tego, że **pułki wysadzają się zanadto i oficerowie wchodzą natychmiast w długi na pokrycie reprezentacji swojego pułku.**

Fundusz dyspozycyjny **sztabu jest tajemnicą.** Wszystkie sztaby muszą mieć fundusz dyspozycyjny na najrozmaitsze potrzeby. Pierwsze to są prace wszystkich attache wojskowych, których liczbę ja zmniejszyłem, związane nie z reprezentacją naszej armji, gdzieindziej, ale z poznaniem armji innej.

Ponieważ ministerstwo spraw zagranicznych pokrywać tego nie może musi to pokryć sztab ze swojego funduszu dyspozycyjnego.

To są zwyczaje i obyczaje wojskowe, **jak są** zwyczaje i obyczaje Sejmu. Wreszcie **druga** część funduszu dyspozycyjnego jest skierowana na drogę przed szpiegostwem Polski. **Ja proszę** panów w Polsce pracuję na obronę od szpiegostwa od czasu jak Polska istnieje. **Jako naczelnik** państwa i wódz naczelny i **późniejszy** minister śmiem stwierdzić ze smutkiem, **że**

NIEMA CHWILI W ŻYCIU MOJEM, ABYM NIE BYŁ SZPIEGOWANY

osobiście i zgodnie z moją zdawna **wyrobioną** pracę oczu odczuwam to doskonale. Niema zatem ani jednej chwili przez życie moje **pomimo** tego, że jestem w wolnej i niepodległej Polsce, **ażeby życie moje wyglądało inaczej niż przedtem, gdy byłem ścigany przez różne gońce jak zając.** Szpiegostwo jest tak gęste i **tak silne** w Polsce, że ja

NAZYWAM POLSKĘ RAJEM DLA SZPIEGÓW

Nigdzie tak dokładnie nie opracowano **pracy** szpiegowskiej, jak w Polsce. Ja z tem stale i ciągle muszę mieć do czynienia nie tylko dla zdrowia personalnego ale też dla obrony Państwa przed zarazą szpiegostwa. Dlatego **te dwa** miljony skreślone z funduczu dyspozycyjnego, uważać muszę jako chęć ułatwienia **szpiegostwa** w Polsce.

Rozumię, że wyszedłem poza zwykłą **normę** określeń związanych z krytyką **działania Sejmu. Czynię to zupełnie rozmyślnie bo mam z tego powodu niestrawność.**

ZAMIAST SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH — WIELKIE, ŁAWNICZE.

Wiedeń 28. 2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej Rady Narodowej zapowiedział austrjacki minister sprawiedliwości dr. Slama, że w **niedługim czasie przedłoży rząd parlamentowi projekt ustawy zamieniający sądy przysięgłych na wielkie sądy ławnicze.**

H. JOLY. 1

Złote serce.

Autoryzowany przekład z franc. St. Ł.

ROZDZIAŁ I.

Do p. Puliny Verdier — na ręce p. Ferrisse notarjusza we Ferges.

Zdziwisz się niezawodnie Pani, gdy po powrocie z mego pogrzebu, ten oto list otrzymasz od mego notarjusza. Wyraziłam w nim ostatnią moją wolę. P. Ferrisse to przyjaciel mój. Zapewne wypowie przed Tobą kilka wzruszających słów o swej klientce, wyjawi moje cnoty i zasługi i nie bez pewnego ceremonjalnego szacunku oświadczy Ci wreszcie, że ustanowiłam Cię wyłączną moją spadkobierczynią. Snem wiecznym spoczywając pod świeżo usypaną mogiłą, patrzyć nie będę na Twe zdziwienie, ale chcę przypuścić, że zdumieniu towarzyszyć będzie zadowolenie. Chcę wierzyć, że tak będzie, że przynajmniej raz mogłam Ci sprawić prawdziwą radość.

Słowa moje szczere i bez cienia złośliwości. Moja to wina, że nie umiałam nigdy pozyskać Twego serca i cieszyć się twą miłością, czego tak bardzo pragnęłam. Nie, nie zawiniłaś w tem zupełnie. Zresztą cokolwiek dałoby się o tem powiedzieć, przedewszystkiem winna jestem wyjaśnić i usprawiedliwić moje ostatnie rozporządzenie. Usprawiedliwić dlatego, że jako spadkobierczyni narazisz się na wiele przykrości. Trzeba będzie zapłacić nekrolog, wysłuchać różnych bezmyślnych gadanin, przyjmować gratulacje od tych, którzy za chwilę poza Twemi oczyma zazdrościć Ci będą a mnie nazwą starą warjatką. To wszystko może Cię zniechęcić do mnie. Nie słuchaj zatem żadnych plotek, boć wiadomo, że w naszem poczciwem Ferges „więcej języków do mielenia, niż głów do myślenia“ i nie starczyłoby Ci sił na tłumaczenie się lub przekonywanie kogokolwiek.

Przyjmij te usprawiedliwienia i pozwól teraz niech wyjaśnię, dlaczego właśnie Tobie zapisałam cały mój majątek. Skrupuły zapewne niepokoić Cię będą; nie dziwię się temu, bo bądź co bądź zapis ten ni stąd ni zowąd, jakby z nieba spadający, nie jest codziennem zjawiskiem.

Wyjaśnienia jednak moje o tyle będą dokładne o ile słabnące siły moje na to pozwolą. Jesteś już na tyle dojrzałą i rozumną, że będę mogła zwierzyć się przed Tobą z wielu rzeczy; jednak nie obawiaj sie, że czytając te słowa lub ja pisząc je, będziemy się rumienić. Nic podobnego! Zwykła to historja, z której przekonasz się, że nie zawsze się da urządzić życie tak, jakby się chciało; owszem często, zwłaszcza my, musimy przyjąć życie takie, jakie ułożyły niezależne od naszej woli, okoliczności.

Jam takie właśnie życie przeżyła. Historja moja trochę smutna, lecz nie tragiczna lub wyjątkowa. Wszak i dziś, choć się tego tak żywo nie widzi, ile to panien podobnie żyje. Tylko, że zbyt pobłażliwe i delkatne nie rozbębniają doznanych zawodów po całym świecie i nie chcą nikogo kompromitować ani tembardziej wywoływać skandalów. Dlatego taka histroja życiowa jednostki przechodzi dość niespostrzeżenie. Krótko można powiedzieć tak: Dwoje młodych kocha się. Ona nie jest bogatą, albo nie dosyć. Daje się to jej do zrozumienia. Pozostaje samą; lecz uparcie trwa przy swych panieńskich uczuciach, i w nich przeżywa wiosnę i lato życia; wreszcie gdy pierzchną ułudy i marzenia, dojrzawszy, — starą panną umiera.

Temi słowy skreśliłam krótko historję mego życia. Czybyś była kiedy pomyślała, że pod czarnym fartuszkiem wełnianym biło serce pełne uczuć miłości, którego właścicielką byłam ja, panna Antonina, ta skromna osóbka o zapadłych oczach i zaciśniętych wargach? Czybyś przypuściła kiedykolwiek, że pod koronkowym czepkiem, do którego wbite były druty do robienia pończoch, tłoczyły się wspomnienia przeżytej w młodości sielanki?

Z ubioru mojego trudno się było domyśleć jakiejś sentymentalnej bohaterki z romansu, zawiedzionej w miłości. Jednak wierz mi, wiele wysiłków kosztowało, by ukryć ta relikwię, której strzegłam od pierwszych chwil jej poznania, to jest: praw do miłowania!

Takie to dawne a jakby wczorajsze; takie dalekie a bliskie jakby dzisiejsze; na wspomnienie o tem ręka mi drży a oczy łzami zachodzą. Czy widzisz może jaką przesadę w tych słowach, wypowiedzianych po przeżyciu pół wieku? Możliwe, a jednak wierz mi, jest coś w nas, co pozostaje zawsze żywem, do czego nie nadają się już ani siwe włosy, ani zabójcze zmarszczki, ani niemoc ciała: to sprawy serca.

Gdy się pokochało tak, jak ja, to kochać się musi do ostatniego tchu. Tylko gdy się jest przesadnie skromnym i wstydliwym, nie chce się tego wyznać. Przed młodszymi z obawy, by nie narazić się na drwiny, jakichby nie oszczędzili dowiedziwszy się, że nie tylko oni mają jedyne prawo do miłości; przed staruszkami takich spraw się nie porusza, bo dawne a zbyt bolesne. Pozostaje jedyne wyjście: rozmawiać z własnem sercem. Wtedy zaś podobne jesteśmy do tych pobożnych niewiast co to w pociągu, czy gdziekolwiek się znajdą, zamknąwszy się w swem sercu przed hałasem świata, odmawiają powoli różaniec, przesuwając w palcach maleńkie ziarneczka ukryte w dłoni. Sprawiamy wtedy wrażenie małomównych, tymczasem przesuwamy poprostu ziarnka naszego mistycznego różańca; zamykamy się w sobie, aby nie stracić nic z tego co posiadamy, tak zresztą uboższe we wspomnienia od oblubienic czy matek! Codziennie w ciszy i pokoju serca widzimy jak coraz bardziej rozwiewają się sny młodości.

Odbiegłam od tematu, czy tak? Bez wątpienia i wyznaję moją winę; lecz to silniejsze odemnie. Doprawdy wywoływanie przeszłości, tego co było i nie wróci nigdy, jest tak brzemienne w melancholję i nostalgję... Tobie z ręką nad czołem, zapatrzonej w jasną uśmiechającą się przyszłość, nie trzeba się cofać pamięcią wstecz, bo cóżby Cię przeszłość interesować mogła? Oto dlaczego starcy i dzieci tak trudno porozumieć się mogą; jedni i drudzy bowiem oczy swe zwracają wprost przeciwnym kierunku i już mowy tej samej nie rozumieją. Dzieci idą naprzód; przed nimi wypisana marszruta — nadzieja oglądania i zdobycia rzeczy nieznanych. A to tak pociągające! Starcy cofają się; nie masz już w nich entuzjazmu i porywu nadzieji; pozostają tylko wspomnienia, zwiędłe jak wiązanka kwiatów gdzieś w głębi szuflady schowana; wspomnienia, które, jak drogę białe kamienie, wybrukowały następujące po sobie etapy ich życia. C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Bolesta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Ferka.